

STADJON

2 TYGODNIK • ILLUSTROWANY
POŚWIĘCONY • SPRAWOM • KULTURY • FIZYCZNEJ



Znakomity płotkarz angielski Lord Burghley, który ostatnio został wybrany do parlamentu angielskiego.

2
PRENUMERATORZY

2 TYGODNIKA

„STADJON“

którzy opłacą do 20-go grudnia r. b. całoroczną prenumeratę

Zł. 24 ^{na}
1932 rok

otrzymają BEZPŁATNĄ PRENUMERATĘ

4 zeszyty pięknie ilustrowanego miesięcznika
grudzień 1931 r. styczeń, luty i marzec 1932 r.

„SPORT ZIMOWY“

lub

bogato ilustrowany album

„Igrzyska Olimpijskie w 1928 r.“

lub

wydawnictwo Związku Polskich Związków Sportowych
i Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich

„SPORT W POLSCE“

Konto Stadjonu w P. K. O. 7498.

STADJON

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY SPRAWOM
KULTURY FIZYCZNEJ

CO CZYNI RZĄD POLSKI DLA KULTURY FIZYCZNEJ?

Wiele osób, przeważnie przedstawiciele starszego pokolenia, uważa troskę władz państwowych o wychowanie fizyczne narodu, tak dziś wyraźnie u nas występującą, za niekoniecznie szczęśliwą inowację. Warto im przypomnieć, iż jeszcze w ostatnich dziesięcioleciach wieku osiemnastego Komisja Edukacji Narodowej wydała ustawy, nakazujące codzienne ćwiczenia cieleśne dla dzieci szkolnych. W ten sposób więc Polska była pierwszym na kuli ziemskiej krajem, gdzie rząd uznał sprawę kultury fizycznej za godną oficjalnej jego opieki.

Noblesse oblige — Rząd Polski Odrodzonej musiał stanąć na stanowisku niemniej postępowem. To tembardziej, że po wojnie światowej olbrzymie znaczenie sprawności cieleśnej tak dla obrony państwa jak i dla pokojowego rozwoju nie mogło już dla nikogo ulegać wątpliwości, wobec czego wszystkie cywilizowane kraje kładły na tę sprawę silny nacisk.

Organizowane w styczniu 1918 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego tworzy więc referat a później wydział higieny szkolnej i wychowania fizycznego, powołując na to stanowisko dr. Władysława Osmońskiego. W tymże roku powstaje referat wychowania fizycznego przy Ministerstwie Zdrowia, gdzie działa dr. Kopczyński. W roku 1919 powstaje wydział wychowania fizycznego przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Niezadługo zostają utworzone: Centralna Szkoła Wojskowa Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, Studja Wychowania Fizycznego przy Uniwersytetach Poznańskim i Jagiellońskim, wreszcie Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Niemniej intensywnie działa inicjatywa społeczna, idąca przede wszystkim w kierunku tworzenia klubów sportowych, zrzeszonych w Związках Państwowych, nad którymi znowu stają powstały w 1919 Polski Komitet Olimpijski i założony w 1922 r. Związek Polskich Związków Sportowych. Potrzebę skoordynowania prac i dążeń różnych czynników usiłowano zaspokoić stwarzając kolejno: Radę Wychowania Fizycznego i Kultury Cieleśnej przy Ministerjum Zdrowia, a potem Naczelną Radę Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przy Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego.

Dopiero jednak 28 stycznia 1927 r., z woli Marszałka Józefa Piłsudskiego, utworzone zostały obejmujące swym wpływem cały obszar państwa i całą ludność naczelné organizacje opieki rządowej nad kulturą fizyczną, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego i Rada Naukowa Wychowania Fizycznego, pozostająca pod osobistym przewodnictwem Pana Marszałka.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, którego pierwszym dyrektorem został płk. Ulrych, a obecnym jest płk. Wł. Kiliński — kieruje wychowaniem fizycznym zarówno w wojsku jak i w całym społeczeństwie. Celem wyraźnie wytkniętym jest

rozpowszechnienie racjonalnych metod wychowania fizycznego i sportu wszcz, to znaczy — rozbudzenie zamiłowania sportowego wśród szerokich mas i wyzyskanie ich wartości wychowawczych dla ukształtowania ciał i charakterów.

Drogi, któremu Urząd dąży do tego celu, są różne, zależnie od tego, czy terenem pracy jest wojsko, czy ogół społeczeństwa cywilnego, czy wreszcie kluby i związki sportowe.

Charakter pracy w wojsku ustalony został z chwilą wydania instrukcji „Organizacja w. f. w wojsku” wyjaśniającej cele określającej kompetencje i wskazującej metody pracy.

W zrozumieniu znaczenia współzawodnictwa jako czynnika pobudzającego P. U. W. F. i P. W. wydaje corocznie „plan zawodów wojskowo-sportowych”, oparty na konsekwentnym dążeniu do stopniowego zastępowania rywalizacji indywidualnej konkurencją zespołów, wreszcie całych oddziałów.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. opracował również programy wyszkolenia dla szkół wojskowych i przygotował mającą niebawem się ukazać „Instrukcję w. f. w wojsku”, ustalającą szczegóły techniczne pracy instruktorów.

W kierunku rozpowszechnienia i podniesienia poziomu kultury fizycznej wśród społeczeństwa cywilnego, wśród wielu posunięć Urzędu na pierwszy plan wybija się jako najważniejsze budowa Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, utworzenie ośrodków w. f. i poradni lekarskich i wprowadzenie Państwowej Odznaki Sportowej.

C. I. W. F. okazała wyższą uczelnia, nie mająca sobie obecnie równych w Europie, szkoląc na 2-letnich kursach nauczycieli ćwiczeń cieleśnych o wysokich kwalifikacjach daje szkołom, stowarzyszeniom i klubom fachowych kierowników wych. fiz., zaznajomionych dokładnie z najnowszymi metodami. Poza kursem zasadniczym, przy Instytucie prowadzone są i rozmaite inne, krótkoterminowe.

Ośrodki w. f. stworzone w liczbie 15 (w tem jeden morski), rozsięte są po całym kraju, produkują masowo instruktorów i przodowników, jako wykonawców programów dziennych, niezbędnych do osiągnięcia ideału powszechności ćwiczeń cieleśnych. Ośrodki te stały się istotnymi centrami kultury fizycznej na prowincji. Istnienie ich jest warunkiem rozwoju i rozrostu zainteresowań w. f. w wielu połaciach kraju. Komendanci Ośrodków wywierają znaczny i wysoce dodatni wpływ na kierunek pracy organizacyj społecznych, nastawiając ją na tory, dążące do realizacji interesów Państwa w tej dziedzinie.

Ustanowienie Państwowej Odznaki Sportowej miało na celu uchronić szerokie masy sportowców od ujemnych skutków przesadnej specjalizacji, pobudzić do hołdowania harmonijnej wszechstronności i do poszukiwania sprawności ogólnej jaka niezbędna jest dla zapewnienia stuprocentowej wydajności człowieka pracy i żołnierza. Poza tem celem

Odznaki jest pobudzenie do uprawiania ćwiczeń cielesnych wszystkich, t. j. i tych, którzy ze względu na wiek, gorsze dane fizyczne i t. p. nie mają możliwości lub ochoty do udziału we współzawodnictwie sportowem, a którzy podczas perjodycznych prób o Odznakę znajdują możliwość oceny i kontroli swych sił. Cele te, jak pozwalają sądzić pierwsze spostrzeżenia, zostaną w znacznym stopniu osiągnięte.

W stosunkach ze Związkiem Polskich Związków Sportowych i poszczególnymi Związkami P. U. W. F. i P. W. stale kładzie nacisk na konieczność pracy wszczepienia instruktorów dla masy, wyzyskiwania właściwości wychowawczych ćwiczeń cielesnych i wprowadzenia ścisłej kontroli lekarskiej, to znaczy na to wszystko, co leży w interesie kultury fizycznej, rozumianej jako troska o pomnożenie zdrowia i sprawności obywateli.

Bezpośrednio podległymi organami P. U. W. F. i P. W. są Okręgowe Urzędy, istniejące przy każdym Dowództwie Okręgu Korpusu, w liczbie 10-ciu, współpracują zaś z nim wojewódzkie i powiatowe względnie miejskie Komitety W. F. i P. W., pozostające pod przewodnictwem wojewodów i starostów. Wojewódzkie Komitety są organami nadzorczymi, natomiast powiatowe i miejskie prowadzą poważną pracę. Idzie ona przede wszystkim w kierunku budowy urządzeń sportowych, to znaczy boisk, stadionów, pływalni, strzelnic, sal gimnastycznych oraz zaopatrzenia ich w niezbędny sprzęt. Dalej, Komitety angażują instruktorów, organizują kursy i obozy, jako też tradycyjne już święta w. f. i p. w., w których udział biorą dziesiątki tysięcy młodzieży obojga płci.

Przy zobrazowaniu wysiłków Rządu nad krzewieniem zdrowia i tężyzny, niesposób pominąć milczeniem akcji obozowej. Obozy letnie — to dla olbrzymiego odłamu młodzieży — jedyna możliwość i sposobność wydostania się na czas powien z dusznej atmosfery fabrycznego przedmieścia, spędzenia kilku tygodni w idealnych warunkach higienicz-

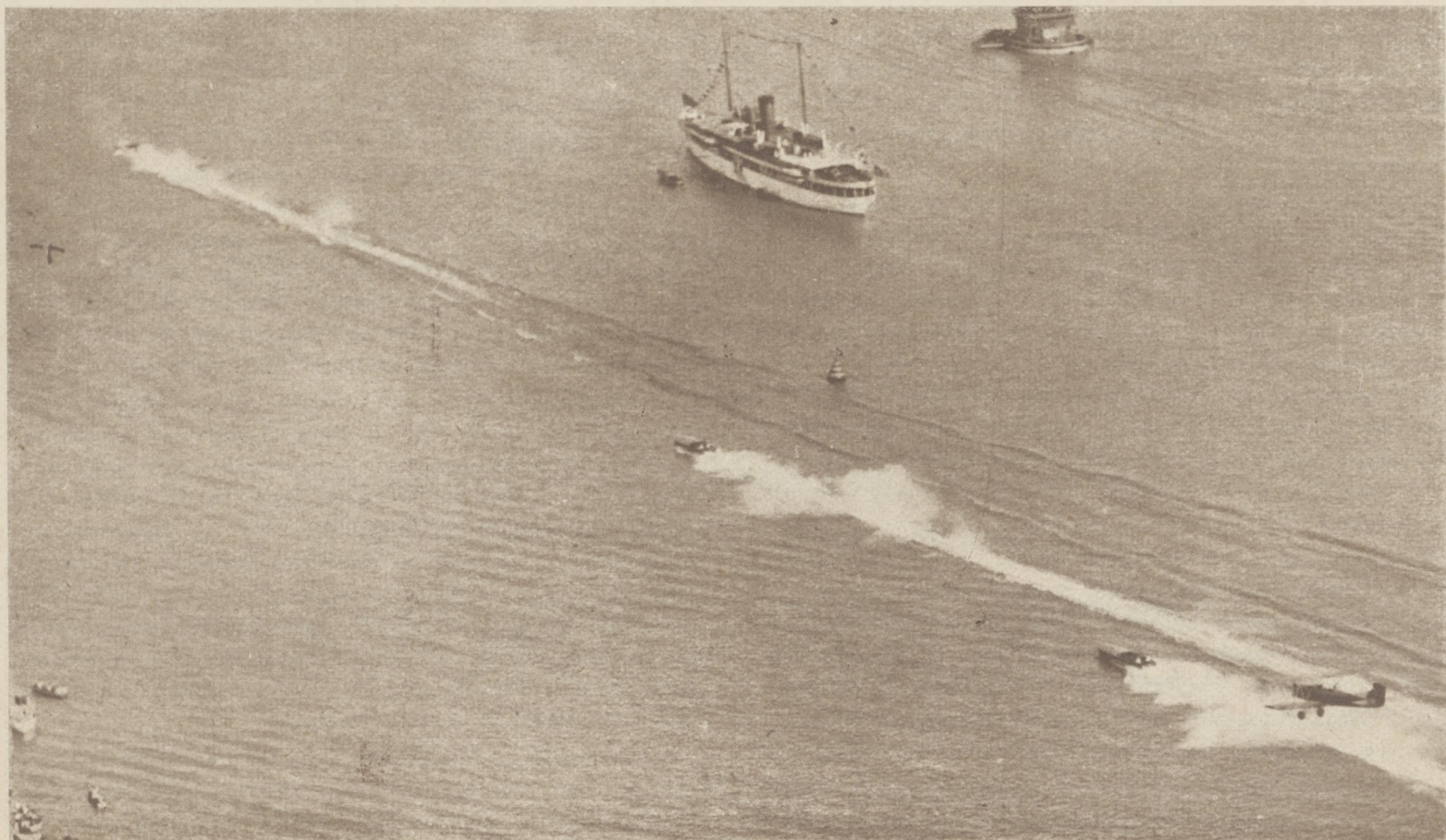
nych, w lesie i nad rzeką, w przyjemny i pożyteczny sposób wyładować w grach i ćwiczeniach młodą swą energję, gromadząc równocześnie nowe jej zasoby dla oczekujących wysiłków, przy nauce i zawodowej pracy. Od chwili utworzenia Państwowego Urzędu W. F. i P. W. przez obozy letnie przeszło ponad 30 tysięcy młodzieży.

W zakresie pracy nad wychowaniem fizycznym dzieci P. U. W. F. prowadzi akcję Ogrodów Jordanowskich. Zapoczątkowaniem tej akcji było utworzenie pokazowego a zarazem doświadczalnego ogrodu przy ul. Bagatela w Warszawie. Obecnie dobrze urządzonych Ogrodów Jordanowskich istnieje już w Polsce około 30.

Interesując się przede wszystkim racjonalnem wychowaniem fizycznym o charakterze masowym, P. U. W. F. i P. W. nie odnosi się bynajmniej z niechęcią do t. zw. sportu zawodniczego. Naodwrot, rozumiejąc doniosłe znaczenie propagandowe wyników rekordowych, przychodzi on z wydatną pomocą związkom i klubom sportowem, jako też Związkowi Związków i Komitetowi Olimpijskiemu. Dość wspomnieć, iż prawie wszyscy bez wyjątku trenerzy zagraniczni, którzy pracowali lub pracują w Polsce, opłacani byli przez P. U. W. F., że tenże Urząd pokrył w 75 proc. koszty udziału w Igrzyskach IX Olimpiady w Amsterdamie, stale subsydiuje Związki oraz finansuje w znacznym stopniu zawody międzynarodowe i międzypaństwowe.

P. U. W. F. ufundował również „Wielką Honorową Nagrodę Sportową”, przyznawaną co roku za najwybitniejszy czyn sportowy. Laureatami jej byli dotychczas: Halina Kopacka, Stanisław Petkiewicz, wiosłarze Mikołajczak i Budzyński.

W celu roztoczenia opieki lekarskiej nad uprawiającymi sport i ćwiczenia cielesne zostały zorganizowane przy Okręgowych Ośrodkach w. f. poradnie lekarskie. Moją one ponadto zadanie ujednostajnienia metod badań lekarsko-sport. oraz gromadzenie materiałów dla prac naukowych.



Międzynarodowy wyścig motorówek w Detroit. W wyścigu łódź Miss England II osiągnęła szybkość 89,913 mil morskich na godzinę, jednak za nieprawidłową jazdę została zdyskwalifikowana, a zwycięstwo przyznano łodzi Miss Amerika VIII, z szybkością 60,872 mil na godzinę.

Rząd popiera również piśmiennictwo w dziedzinie w. f. i sportu. Cały szereg czasopism poświęconych zagadnieniom kultury fizycznej otrzymuje poważne subwencje, ułatwane jest też wydawnictwo podręczników sportowych, których głównym nakładcą jest zresztą Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Nie należy zapominać o rozpisanych przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego konkursach literackim, malarskim i muzycznym na tematy sportowe.

Bardzo poważne zainteresowanie sportem przejawia Ministerstwo Spraw Zagranicznych, rozumiejąc korzyści, mogące wypływać dla propagandy imienia polskiego na obczyźnie z sukcesów międzynarodowych na polu sportowym. To też wielkie imprezy z udziałem zawodników obcokrajowców, urządzane w Polsce jako też wyjazdy drużyn i czołowych zawodników polskich zagranicę są wydatnie wspomagane, a nieraz i w całości finansowane przez M. S. Z. na podstawie opinii P. U. W. F. i P. W.

Nie poruszamy tu zupełnie działania Wydziału Wychowania Fizycznego Ministerstwa Oświecenia Publicznego, ustalającego wytyczne i programy w. f. w szkołach wszelkiego typu. Aczkolwiek nie osiągnięto tu jeszcze ideału, stwierdzić należy, iż wychowanie fizyczne lepiej jest postawione w szkołach polskich, niż w uczelniach większości innych krajów.

By przedstawić bardziej konkretnie, w jakich rozmiarach Rząd polski interesował się i interesuje kulturą fizyczną, konieczne jest przytoczenie całego szeregu cyfr. Te dane statystyczne nie będą jednak suche i nudne. Posiadają swoją wymowę... i niezawodnie nie tylko zaciekawia, lecz i uradują każdego, komu chodzi o to, by Polska mogła śmiało patrzeć w swe Jutro.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. wydał w ciągu istnienia na rozwój w. f. i sportu około 36 milionów złotych. Budżety Komitetów wyniosły łącznie około 12 milionów. Instruktorów wyszkolono: w Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportów łącznie 2000, w Studiach Uniwersyteckich i P. I. W. F. około 1500, w nowoutworzonym C. I. W. F. około 5000.

Na prowadzonych przez ośrodki kursach wstępnych, propagandowych, kursach przodowników ćwiczeń cielesnych i poszczególnych gałęzi sportu, jak gier sportowych, pływania, lekkiej atletyki, boks, piłki nożnej, strzelania, szermierczych, łyżwiarskich, zapaśniczych, narciarskich, etc. w jednym roku 1929/30 pobywało zgóram 8000 osób. Przez

cały czas istnienia ośrodków liczba przeszkolonych nie dająca się ściśle określić, musi się wahać w okolicach 25.000.

W obozach letnich, jak już zaznaczono, gościło około 30.000 młodzieży.

W poradniach sportowo-lekarskich ilość zbadanych wynosi około 8.000 rocznie.

Dzięki staraniom P. U. W. F. i Komitetów zbudowano względnie urządzono w ciągu jednego tylko ostatniego roku około 300 boisk, 200 bieżni lekkoatletycznych, 15 pływalni, 10 przystani, 50 sal gimnastycznych, 10 skoczni narciarskich, 200 kortów tenisowych etc.

W świętach w. f. i p. w. w roku ubiegłym udział wzięło około 70.000 osób.

Tyle cyfry. W świetle ich wychodzi niezbitnie na jaw, iż rola czynników urzędowych, z P. U. W. F. i P. W. na czele, była i jest niesłychanie poważna i że główny ciężar krzewienia kultury fizycznej w naszym kraju spoczywa na ich barkach.

Nie jest to zjawiskiem normalnem. Państwo nie może brać całej pracy wyłącznie na siebie — społeczeństwo musi mu dopomóc, chociażby dlatego, że pomnożenie zdrowia i sił obywateli leży jeszcze więcej w interesie ich samych, niż Państwa.

Przyczyną nienaturalnego stanu rzeczy jest fakt, iż wychowanie fizyczne było budowane w Polsce odrodzonej od góry przez szczupłe grono działaczy rozumiejących cele i znających środki oraz od dołu przez naturalny popęd młodzieży do uprawiania ćwiczeń ruchowych i sportów. Pośrodku zaś pozostało gros t. zw. starszej generacji, nie rozumiejącej jeszcze znaczenia wychowania fizycznego. To tłomaczy wybitny etatyzm w akcji na rzecz kultury fizycznej z jednej strony, a niedostatkiem uwzględnianie racji wychowawczej w organizacjach sportowych z drugiej.

Sytuacja musi jednak ulec zmianie. Aczkolwiek Państwowy Urząd W. F. i P. W. i jego organy podległe z zadania swego wywiązują się więcej niż dobrze, ciężary finansowe, związane z akcją w. f. muszą nieuniknienie — i równoległe do rozwoju kultury fizycznej — przesuwac się na samorządy, tak jak ma to już w całej rozciągłości miejsce np. w Niemczech. Tylko wtedy będzie do osiągnięcia ten stan rozwoju wychowania fizycznego i sportu, jaki dla Polski winien być uznany za normalny, i jaki obecnie zrealizowany jest dopiero w 10 proc.

Zdrowie narodu — winno być dziełem całego narodu.

Wiktor Junosza.

BYLIŚMY I BĘDZIEMY!

Od Redakcji: W dalszym ciągu dyskusji, która rozwija się po art. kpt. Turowskiego, umieszczamy nadesłany nam artykuł prof. Zygmunta Orłowicza, wiceprezesa Związku Absolwentów P. I. W. F.

W dalszym ciągu dyskusji, jaka rozwinęła się na dość przez nauczycielstwo wych. fiz. nieoczekiwany artykuł, pozwolę sobie rzucić garść uwag na poruszone tematy. Zaczę od zaznajomienia ogółu z pewnymi faktami na terenie życia nauczycieli w. f., przejdę do kwestji stworzenia jednego ogólnego związku nauczycieli w. f. i instruktorów sportowych, a wreszcie odpowiem p. kapitanowi na parę pytań rzuconych pod adresem nauczycielstwa.

Przedewszystkiem osobiście jestem niezmiernie wdzięczny kpt. Turowskiemu za poruszenie tej — mojem zdaniem — palącej sprawy. Może dzięki temu artykułowi narzeczcie ruszy akcja zjednoczenia się nauczycielstwa, może

przyspieszona zostanie chwila, w której powstanie jeden, mocny, zwarty związek, do którego ogół nauczycieli w. f. oddawna tęskni i do którego dąży. Bo akcja ta nie weźmie początku dopiero teraz. Kwestja zorganizowania specjalnego związku nauczycieli w. f. przed ośmiu laty właściwie nie istniała, bo związek taki chociaż pod inną nazwą — ale istniał. Była nim autonomiczna Sekcja W. F. przy T-wie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Do Sekcji tej należało wówczas 80% czynnych nauczycieli wych. fiz. szkół średnich. Były to czasy, gdy T. N. S. W. łączyło w sobie również około 70% ogółu nauczycielstwa. Sekcja autonomiczna i poszczególne okręgi oraz koła prowincjo-

nalne wówczas rozwijały się nadzwyczajnie i w dziejach pracy wśród nauczycielstwa w. f. mają chlubnie zapisane karty. Rok 1925 i 1926 przynosi jednak rozbitcie się nauczycielstwa na dwa ogólnonauczyielskie Związki. Nauczycielstwo w. f. — dzieli się również na dwa obozy; sekcje w. f. przy T. N. S. W. oraz sekcję w. f. przy Związku Zawodowym. Sekcja W. F. przy T. N. S. W. dzięki tradycjom oraz wynikom pracy i dzięki kierującym nią wybitnym jednostkom zajmuje nadal dominujące stanowisko wśród nauczycielstwa w. f. i województwach poznańskim, krakowskim, śląskim, lwowskim oraz kieleckim jest właściwie jedyną przedstawicielką i wyrazicielką nauczycielstwa w. f.

W województwach centralnych oraz wschodnich natomiast Sekcje w. f. przy T. N. S. W. zwolna zamierają, nie wykazując ani żywotności ani siły twórczej. Brak im silnych, rzutkich jednostek i brak im — poparcia władz. Nie wiele życia wykazują sekcje związkowe. Taki stan rzeczy istniał w czerwcu 1927 r. w chwili, gdy, z Instytutu W. F. w Warszawie wychodzili pierwsi jego absolwenci. Nie chcąc rozbijać się na dwa obozy, absolwenci Instytutu, złączeni wspólną uczelnią i myślą o dalszym wzajemnym dokształcaniu się, zakładają swój własny Związek, który dzięki przyłączeniu się absolwentów z r. 1929 do starszej grupy zjednoczył w sobie 183 nauczycielek i nauczycieli w. f., rozsianych po całej Polsce. Najsilniejszą grupę regionalną tego nowego Związku stanowi grupa warszawska. W międzyczasie powstały na terenach Polski nowe uczelnie W. F. i wszystkie one zaczęły tworzyć swoje własne związki absolwentckie. Nastąpiło rozbitcie się nauczycielstwa, rozproszkowanie sił, a przede wszystkim strata ogromnej ilości osób, które chodzą obecnie luzem. Że sytuacja ta jest dla nauczycielstwa w. f. z różnych powodów ogromnie szkodliwa, nauczycielstwo zdawało sobie i zdaje dokładnie sprawę. Zdają sobie z tego niewątpliwie sprawę i związki poszczególne. Dowodem na to jest poparcie akcji zjednoczeniowej, rozpoczętej w r. 1929 przez Związek Absolwentów P. I. W. F. Do szeregu zebrań informacyjnych i uchwał na zebraniach poszczególnych zrzeszeń, odbyła się zwołana przez absolwentów P. I. W. F. w dniu 29 marca 1931 r. konferencja międzyzrzeszeniowa, na której uchwalono dążyć do utworzenia Związku nauczycieli w. f. i instruktorów z wyższym wykształceniem w. f. Zgodnie z poglądami wszystkich obecnych uznano, że inicjatywa w sprawie założenia takiego związku wyjść powinna tylko i wyłącznie od samego nauczycielstwa, które winno wypowiedzieć się w tej kwestji na specjalnie zwołanym Kongresie nauczycielstwa w. f. Zwołania tego Kongresu oraz dalszego prowadzenia tej akcji zjednoczeniowej podjęta się na prośby uczestników konferencji p. wizyt. Hel. Olszewska, b. przewodnicząca Kongresu dla spraw w. f. kobiet. O ile mi jest wiadomo, termin Kongresu, który był pierwotnie wyznaczony na Zielone Święta, a później przełożony na jesień 1931 r. z przyczyn od Komitetu Organizacyjnego niezależnych musiał zostać ponownie przełożony i odbędzie się w miesiącach wiosennych 1932 r. Dużą rolę w przełożeniu terminu Kongresu odegrała konieczność uzgodnienia opinii znanych i zasłużonych działaczy i pracowników wśród nauczycielstwa w. f. na szereg spraw, które obok sprawy zjednoczenia na Kongresie mają być poruszone, m. in. i na sprawę Związku.

Niewątpliwie jednak na kongresie tym zjednoczenie się nauczycielstwa nastąpi.

Jak zatem z powyższych faktów wynika, nauczyciel-

stwo samo myśli nad zjednoczeniem siebie w ogólnonauczyielski związek. Myślę, że w tym wypadku ingerencja P. U. W. F. winna się ograniczyć do pewnej pomocy finansowej przyszłego związku. Pomoc dla Kongresu wyjść winna natomiast od Wydziału Wych. Fiz. w Min. Oświaty.

Z zagadnieniem zjednoczenia się nauczycielstwa łączy się druga zasadnicza sprawa. Czy zjednoczone nauczycielstwo w. f. ma połączyć się w jeden związek z oficerami w. f. i instruktorami sportowymi, w szczególności z podoficerami w. f., którzy ukończyli wyższe kursy w. f.? Sprawa ta nie jest tak prosta, jak się to wydaje. Przedewszystkiem wysunie się tu kwestja, czy podoficerowie mogą należeć do związku narówni z oficerami, dalej kwestja fachowego wykształcenia wyższego i t.p. I dlatego osobiście połączenia się ścisłego nauczycieli w. f. z instruktorami nie uważałbym w obecnej chwili za szczęśliwe, natomiast wypowiedziałbym się stanowczo za stworzeniem już teraz stałej Konferencji Porozumiewawczej trzech narazie autonomicznych związków: nauczycieli w. f., oficerów w. f. oraz instruktorów sportowych.

Ja dzielę bowiem i widzę zasadnicze różnice między wychowaniem fizycznym w szkole, prowadzonym przez nauczyciela, który obok pracy ściśle fachowej ma przed sobą setki ciekawych kwestji ściśle szkolnych, między wychowaniem fizycznym w wojsku, prowadzonym przez oficera w. f., który ma znowu szereg zagadnień związanych ściśle z przygotowaniem jednostki do obrony kraju i wreszcie między wychowaniem fizycznym w ośrodkach, klubach i stowarzyszeniach, prowadzonych przez instruktora, który jedynie i tylko ma na celu prowadzenie ćwiczeń cielesnych w tej czy innej formie, względnie o ile instruktor stanie się trenerem, wdrożenie swych pupilów do sztuki zdobywania punktów w walkach sportowych. Z biegiem lat pracy poglądy tych ludzi na cel wych. fiz. rozchodzą się i dla pierwszego z nich celem staje się: silny i zdrowy człowiek, dla drugiego dzielny i wyrobiony żołnierz, dla trzeciego wreszcie rekordzista. Niewątpliwie jednak w pracy tych trzech ludzi znajduje się dużo wspólnych dróg niewątpliwie dużo jest osób, spełniających te trzy funkcje w jednej osobie — i dlatego uważam porozumienie się ich i wzajemne poznanie za rzecz konieczną i przychylam się w zupełności do projektu stworzenia pewnej wspólnej platformy dla możliwości ujednostajnienia ogólnych wytycznych dla wychowania fizycznego w Polsce. Sprawa ta jednak, moim zdaniem dalsza, — ma związek wspólny jeszcze równocześnie. Dla mnie najważniejszą w tej chwili rzeczą jest zjednoczenie nauczycielstwa w. f. i złączenie ich w jeden związek.

Wracam więc do kwestji związku nauczycielskiego. I tu będę trochę pesymistą. Otóż sądząc z dotychczasowych swych prac na terenie nauczycielstwa w. f. stwierdzić muszę, że obecna chwila mało nadaje się do tworzenia i prowadzenia związkowej pracy społecznej. Zbyt mało zwraca się uwagi na „szeregowców” — jak ich p. kpt. Turowski zechciał nazwać, zbyt rzadko wchodzi się z nimi w kontakt i słucha się ich rad, dezyderatów i życzeń, aby przypuszczać, że z chwilą powstania związku będzie inaczej.

Wszak tu na miejscu w Warszawie istnieją duże, zwarte grupy nauczycielskie wych. fiz., które stale spotykają się z odmową pomocy w swej pracy ze strony tych czynników, które tę pracę powinny popierać. Wszak tu na miejscu w Warszawie spotykamy się z faktami wyraźnego omijania zrzeczeń nauczycielstwa w. f. i decydowanie o bar-

dzo ważnych nieraz dla nauczycielstwa sprawach na podstawie luźnych opinii jednostek.

Czy związek przyszedł te sprawy — bardzo zasadnicze — zmieni, czy będzie na tyle silny, aby mógł wykonać to, „co zechcą jego członkowie? — Może? Wierzę, że tak. I dlatego pełnym głosem wołam: Nauczyciele w. f. jednoczmy się! Póki czas! Stwórzmy jeden ogólny związek, mocny, zwarty, jednolity! Dajmy temu związkowi siłę, egzekutywę i poparcie! Stańmy raz wreszcie we wspólnym szeregu!

O programie pracy przyszłego Związku nie będą się rozwodził, jest on jednak aż nazbyt jasny i w zupełności zgadzam się co do wytycznych z prof. Flisakiem.

Na zakończenie tej garści uwag chcę jeszcze odpowiedzieć p. kpt. Turowskiemu, mimo całej wdzięczności dla Niego za poruszenie tej sprawy, na szereg jego patetycz-

nych zapytań i apelów pod adresem nauczycielstwa w. f. w rodzaju: „gdzie jesteście?“ — „dajcie się poznać!“ „Pragnęlibyśmy Was widzieć w roli bardziej znanych działaczy społecznych na polu w. f. i sportu! — czy zawsze będziecie zajmowali w akcji wych. fiz. stanowiska szeregowych-wykonawców?“

O tem czy jesteście i czy działamy, — czy pracujemy w związkach sportowych, klubach, stowarzyszeniach i na boiskach — przeczytać można w czasopismach sportowych. Pracujemy w ciężkich warunkach, bez subwencji i „personelu pomocniczego“ — Pracujemy jednak jawnie, nie potrzeba się tej pracy „domyślać“, trzeba ją tylko chcieć zobaczyć.

A „gdzie jesteście?“ — Na posterunkach pracy!
Byliśmy na nich zawsze i będziemy!

Zygmunt Orłowicz.

J E S T E Ś M Y !

Ze stworzenie ogólnopolskiego związku wychowawców fizycznych jest potrzebne — dowodzi mnogość powstających samorzutnie organizacji lokalnych. Autor poniższego artykułu objaśnia co uczyniono w tym względzie w Łodzi, która zawsze odznaczała się inicjatywą i poczuciem aktualności.

Potrzeba zrzeszenia się, doniosłe znaczenie posiadania własnego Towarzystwa, oto dążenia i myśli, które nurtowały wśród wychowawców fizycznych m. Łodzi.

Wreszcie dążenia przyobiekły się w czyn! Na walnym zgromadzeniu wychowawców fizycznych w listopadzie 1930 roku jednogłośnie zapadła uchwała zawiązania Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa, wybrany na wyżej wspomnianem zgromadzeniu, uzyskał w dniu 15-go stycznia 1931 r. zatwierdzenie Statutu przez p. Wojewodę i od tejże chwili formalnie datuje się istnienie „Towarzystwa Nauczycieli Wychowania Fizycznego w Łodzi“.

Celem Towarzystwa jest:

a) skupienie wszystkich nauczycieli wychowania fizycznego szkół średnich, ogólno-kształcących, seminarjów nauczycielskich i zawodowych, oraz nauczycieli szkół powszechnych z egzaminem z W. K. N. na terenie Okręgu Szkolnego Łódzkiego bez względu na wyznanie; b) pogłębienie wiedzy wychowania fizycznego między członkami Towarzystwa; c) czuwanie nad racjonalnym rozwojem i rozpowszechnianiem idei wychowania fizycznego.

Zadaniem Towarzystwa jest: a) organizacja i kierownictwo sprawami wychowania fizycznego, w poruszonym przez Władze Szkolne zakresie działania; b) propagowanie wszystkich gałęzi sportu w formie szlachetnego współzawodnictwa, c) urządzenie odczytów, pogadanek, referatów, kursów, wystaw, lekcji wzorowych w zakresie ćwiczeń cielesnych oraz dorocznych świąt sportowych, d) organizacje zawodów gimnastyczno-sportowych i turystycznych (wodnych, pieszych, kolarskich, narciarskich i t. d.), e) prowadzenie kółek sportowych międzyszkolnych, f) prowadzenie organizacji zawodowych gimnastyczno-sportowych dla młodzieży szkolnej, g) założenie i prowadzenie szkoły gimnastyki i sportów, h) utworzenie biblioteki z zakresu wychowania fizycznego, i) popieranie, ogłaszanie i wydawanie pism i książek z zakresu wychowania fizycznego, j) występowanie w obronie interesów i praw nauczycieli wychowania fizycznego, k) wysyłanie delegacji na zjazdy nauczycieli wychowania fizycznego, l) opiekowanie się członkami Towarzystwa i wspomaganie materialne tych, którzy wskutek pracy wpadli w poważną chorobę, m) utworzenie kasy pogrzebowej.

Po bliższe szczegóły i wyjaśnienia odsyłam Szanownych Kolegów do naszego statutu, który, za minimalną opłatą, nabyć można w sekretarjacie Towarzystwa w Łodzi, u. Skwerowa 1 (lokal Klub Strzeleckiego).

Bilans skromnych poczynań Towarzystwa za rok 1931 przedstawia się następująco:

W dziale sportowym: 1) urządzenie międzyszkolnych zawodów: w koszykówkę, siatkówkę, szczypiorniaka, hakenę i narodówkę, pływackich o puchar przechodni oraz konkursów gimnastycznych, 2) przeprowadzenie święta sportowego wszystkich szkół średnich, 3) przygotowanie popisu na święto w Spale.

W dziale dokształcania: 1) urządzenie kursu lekko-atletycznego z udziałem trenera Klumberga, 2) urządzenie referatów, wygłaszanych przez kolegów a mających na celu dokształcanie, 3) trzydniowa wycieczka do CIWF w Warszawie.

Poczynania skromne, nie ustajemy jednak w pracy i wierzymy, że za naszym przykładem pójdą i inne ośrodki, a wtedy wzniosła idea wychowania fizycznego „mens sana in corpore sano“ znajdzie się u nas na właściwej drodze rzetelnej pracy ogółu wychowawców fizycznych.

A zadanie nasze jest piękne! Wszak do nas, w znacznej mierze, należy wychowanie w duchu narodowym przyszłych zdrowych i dzielnych budowniczych potęgi i świetności Rzeczypospolitej Polskiej. Nikt bardziej z grona nauczycielskiego każdej szkoły nie obcuje tak często i tak blisko z młodzieżą, nikt bardziej niema sposobności oddziaływać bezpośrednio na kształtowanie się charakterów małych obywateli.

A trafiać do serc młodzieży, kiedy ona zajęta jest umiłowanym przedmiotem szkolnym na tle sal, boisk lub też na łonie piękna natury polskiej, podczas wycieczek, bodaj że cel to nietrudny; światły i rozumny wychowawca fizyczny dużo tutaj zdziałać może dla dobra kraju i społeczeństwa.

Eustachy Krak

JESZCZE O PROPAGANDZIE SPORTU

Propaganda tej dziedziny życia będzie zdaje się stanowić dość długo temat dyskusji. Dopóki bowiem istnieć będą ludzie nieświadomieni pod względem wychowania fizycznego, ludzie uprzedzeni do sportu — propaganda sportu przedstawiać się będzie mniej lub więcej problematycznie.

Różne będą oczywiście projekty rozwiązań i projektów tych będzie jeszcze wiele.

Pozwolę sobie i ja na marginesie artykułu p. dr. Stanisława Mielecha p. t. „O propagandzie sportu uwag kilka” („Stadjon” Nr. 32 z dn. 1 listopada 1931 r.) — zabrać głos i rzucić parę nasuwających się uwag w związku z wspomnianym artykułem.

„Żądania, by w prasie codziennej ukazywały się artykuły popularyzatorskie uważam za nierealne — pisze Autor. Prasa codzienna nie może dawać tego, czego nie żądają czytelnicy od pism fachowych. Trzeba przyznać, że niestety niema popytu na tego rodzaju artykuły”.

Otóż jeśli chodzi o popularyzatorskie i czysto propagandowe znaczenie prasy to właśnie artykuły w codziennych pismach będą miały wartość najrealniejszą.

Dlaczegoż to?

W prasie fachowej czytelnikowi-sportowcowi głównie chodzi o wiadomości informacyjne i fachowe z punktu widzenia wychowania fizycznego i sportu; wszelkie próby pracy popularyzatorskiej uważać on będzie za mniej ważny dla siebie dodatek. W rękach zaś przeciętnego laika pismo fachowe znajdzie się zbyt rzadko, aby można było liczyć na osiągnięcie jakichkolwiek rezultatów w tym kierunku.

Jakie zaś ma znaczenie artykuł propagandowy w piśmie codziennym i czy może tego rodzaju materiał mieć „popyt” niech nam ilustruje poniższy przykład.

Ostatnie nasze sukcesy sportowe w Belgji odezwały się głośnym echem w prasie codziennej. Mimo, iż przeważna część czytelników tych czasopism nie ma pojęcia o poszczególnych wynikach naszych sportowców w Brukseli, jednak wszyscy interesowali się wiadomościami z tych zawodów. Interesowano się więc konkurencjami, w jakich brali udział Polacy, ogólnym wynikiem i opinią publiczną zagranicą o naszych sportowcach i naszym sporcie. Nie potrzeba chyba dodawać, że nie mniejsze było zainteresowanie sportem wogóle, a polskim w szczególności. Czy więc np. powyższych wiadomości nie można zaliczyć do pierwszorzędного materiału propagandowego, jaki miała do rozporządzenia nasza prasa codzienna?

Tematów propagandowo-popularyzatorskich jest wiele, byle tylko należycie je redagować i odpowiednio zamieszczać — dadzą one wyniki bardzo pomyślne.

Obowiązkiem prasy codziennej jest śpieszenie z pomocą sportowi przez werbunek cennymi artykułami dlań nowych i coraz nowych zastępów zwolenników.

Drugą sprawą, na którą chciałbym zwrócić uwagę jest sprawa włączania sportu w programy świąt narodowych.

Święto narodowe jest dniem emocyj, dniem wielkich wspomnień, akademij, rautów, parad wojskowych, uroczystych nabożeństw. Są to momenty tak żywo absorbujące umysł przeciętnego obywatela, że jeśli nie jest w nim pobudzana jeszcze żyłka sportowa — zginie w jego umyśle fakt, że w dniu tym odbywa się np. ciekawy pokaz lekkoatletyczny, zawody piłki nożnej, czy coś podobnego.

Dla tej żywej propagandy należałoby wybrać jeden ze zwykłych dni świątecznych, w którym urządzićby można

było interesujące zawody i pokazy sportowe dla szerokich warstw. Niech to będzie, dajmy na to, systematycznie zorganizowane „święto sportu”.

W ten sposób zwróci się bezwzględnie uwagę wszystkich na interesujący program, który — choćby najbogatszy — nie cieszyłby się zainteresowaniem publiczności w dniu święta narodowego.

P. dr. Mielech radzi w dalszym ciągu swego artykułu wznowić nadawanie odznaczeń w postaci medalu 3-go Maja dla wybitnych sportowców.

Uważaćby należało że Państwowa Odznaka Sportowa winna być jedynym odznaczeniem państwowym za wyczyny sportowe. Nagrodą zaś zawodnika jest jego wyczyn, jego forma, popularność wśród ludu i mówiąc językiem archaicznym „laur zwycięzcy”.

Jeśli chodzi o wznowienie nadawania medalu 3-go Maja, byłoby ono pożądane raczej jako odznaczenie ludzi o wyjątkowo wybitnych zasługach w pracy na polu wychowania fizycznego, sportu i przysposobienia wojskowego, na polu pracy publicznej nie indywidualnych wyczynów. Da to możność ukazania światu tych skromnych jednostek, które w ukryciu i ciszy pracują owocnie dla ogólnego dobra naszego narodowego sportu.

Oto trzy niewielkie uwagi, które zakreśliłem na marginesie artykułu „O propagandzie sportu uwag kilka”.

St. M. Raczkowski.

Z CENTR. INSTYT. WYCH. FIZYCZNEGO

Walne Zebranie Bratniej Pomocy obręło nowe władze. Prezesem został p. Piątek po p. Buchnerze.

Członkostwo honorowe Br. Pomocy nadano b. dyrektorowi, dr. W. Osmolskiemu i kpt. Cydze, pierwszemu kuratorowi tej instytucji.

Zainicjowano powstanie „Koła seniorów” Br. Pom.

Kurs narciarski odbędzie się w Krynicy dla wszystkich oddziałów Instytutu. Początek dn. 7 stycznia.

Koniec pierwszego semestru ustalono na 19 grudnia.

Dnia 30 ub. m. odbyło się udekorowanie nowego dyrektora znakiem CIWF (dysk z mieczami na srebrnym polu). Aktu tego dokonał pfk. dr. Osmolski w obecności kadry nauczycielskiej.

ŚREDNIOWIECZNY ALCHEMIK

starał się wykryć „kamień mądrości”, którego czarodziejska siła byłaby w stanie leczyć wszelkie choroby i kalectwa. Postępy w poznawaniu granic naszych możliwości sprawiły jednak, że ludzkość stała się skromniejsza w swych życzeniach. Dziś wiedza współczesna jest już dumna z tego, że wykryła lekarstwa skuteczne na określone choroby.

Jedynym z wielkich triumfów nauki było wykrycie środka leczniczego, który okazał się skuteczny przy licznych chorobach i który pod nazwą Aspiryny szybko rozpowszechnił się po całym świecie. Rozpowszechnienie to było jednak całkowicie usprawiedliwione, gdyż działanie Aspiryny jest tak znakomite i tak wielostronne, jak prawie żadnego innego środka leczniczego.

Bóle głowy, zębów i kończyn, reumatyzm, grypa, oraz wogóle wszelkie zaziębienia — oto cierpienia i choroby, przy których Aspiryna działa w sposób tak swoisty, jak tego żadne z licznych naśladownictw osiągnąć nie jest w stanie. Oryginalną Aspirynę w postaci tabletek nabyć można w każdej aptece. Każde opakowanie i każda tabletkę noszą jako znak ochronny krzyżowy napis Bayer.

J E S Z C Z E O L A K E P L A C I D

W związku z dyskusją, która się na łamach „Stadjonu” wywiązała na temat wyjazdu narciarzy polskich na Igrzyska Olimpijskie, otrzymaliśmy od świetnej narciarki naszej p. Eli Ziętkiewiczowej artykuł poniższy, który niewątpliwie w wysokim stopniu zaciekawi czytelników.

Rozpętanie się polemiki na temat wyjazdu naszych narciarzy na zimową olimpiadę, zaraża mówieniem najbardziej milczących dotąd, acz bacznych obserwatorów. Niechże mi wolno będzie dorzucić parę uwag na ten najważniejszy obecnie temat.

Świetny artykuł, budzący prawdziwą sympatię dla wielkiego miłośnika i znawcy narciarstwa, niestety nie znanego mi osobiście autora prezesa P. K. Ol. pułk. Głabisza (w numerze 33 „Stadjonu”), jest już ogólnie znany.

Argumentacja rzeczowa, obiektywna spełniła swe zadanie bronięcia Polskiego Komitetu Olimpijskiego przed zarzutami pobieżnych decyzji (patrz art. inż Schielego w Nr. 32 „Stadjonu”), ale tylko szerszy ogół, a nie tych wtajemniczonych, tych znawców. Dlaczego? Postaram się wytłumaczyć.

Bez wątpienia każdy państwowo czujący i sportowo uświadomiony obywatel uważa za rzecz nie do pomyślenia, żeby właśnie ze względów propagandowych i prestige'u takiego państwa jak Polska wyjazd naszych narciarzy miał nie dojść do skutku, a dlatego właśnie narciarzy, że w zimowej Olimpiadzie w oficjalnym łyżwiarstwie nie mamy nic do powiedzenia, wyjazd znowu hokeistów choć pożądanym ale mało prawdopodobnym ze względu choćby na liczebność drużyny, której koszty wysłania przeniosłyby siły finansowe, pozostają więc narciarze, których skromna ilość choćby tylko dwóch, spełniłaby to konieczne zadanie reprezentowania polskich barw na zimowej olimpiadzie.

Zresztą narciarstwo polskie jest właśnie, zdaniem prawdziwych znawców, tym sportem najgodniejszym do pokazania go światu na olimpiadzie.

Niestety P. K. O. jest innego zdania i dlatego postanowił narciarskiej ekspedycji nie finansować, a na podnoszące się oczywiście coraz częściej głosy niezadowolenia i sprzeciwu, usiłuje to drakońskie i przedwczesne postanowienie przez usta swego wielce zasłużonego i szanownego prezesa umotywić. Cytując po kolei faktyczne załamania się formy Bronka Czecha ostatnich lat (bo o tego zawodnika głównie chodzi). Autor artykułu w nr. 33 „Stadjonu” miałby najzupełniejszą słuszość, ale w zastosowaniu do innego sportu, a nie do narciarstwa, w którym rozpatrywanie „na sucho” wyników do obiektywnej oceny wartości danego zawodnika ergo w tym wypadku polskiego narciarstwa nie prowadzi i faktycznie ubolewać należy, że w P. K. O. takie właśnie przesłanki obowiązują i o niewysyłaniu narciarzy decydują. W narciarstwie jak w żadnym innym sporcie decyduje o wyniku spłot najważniejszych czynników, które w innych sportach odpadają, jak np. ta największa zhora zawodników smarowanie nart, następnie reagowanie organizmu (akcja serca, stan nerwów) na cięższe warunki atmosferyczne, mróz, wiatr, mgłę, zadymkę, dalej wylosowanie np. początkowego numeru przy padającym lub kopnym śniegu, które najlepszego biegacza świata postawić może na szarym końcu, przewrócenie się znakowania na trasie przez wiatr lub zasypanie śniegiem może narazić zawodnika na zgubienie trasy, szukanie jej, błędzenie i stracenie decydujących minut czy sekund. Czasem znowu słabszy biegacz „zadziwiał” swym niepodzianym dobrym wynikiem, wylosowawszy w przeciwnieństwie do wszystkich innych ze swej drużyny końcowy numer (wtedy się mówi patałach ma szczęście) i biegnie po świetnie przetorowanej trasie w dodatku trafiwszy na lepszego bie-



Widok z Hali Gąsienicowej na najbardziej uczęszczany szlak narciarski.

gacza przed sobą, który mu bezwiednie nadaje tempo i niejako podciąga. Gazety, o takich drobiazgach, które bywają decydujące dla wyniku nie piszą, zresztą mało kto ma cierpliwość zagłębiać się w takie szczegóły. Trzeba również wziąć pod uwagę, że niekorzystną dla wyniku bywa również zbyt mała ilość wysłanych zagranicę zawodników, co niestety u nas zwłaszcza, przy dalszych podróżach ma miejsce. A więc chociaż miło jest słyszeć i nietrudno uwierzyć w szczery entuzjazm Polskiego Komitetu Olimpijskiego dla tego najpiękniejszego sportu jakim jest narciarstwo, jednak nie można odmówić słuszności inż. Schielemu, że P. K. Ol. rozpatruje wyniki lat ubiegłych „na sucho”. Rewizja naczelnej zasady P. K. Ol. w odniesieniu do narciarstwa nie stworzyłaby precedensu w stosunku do innych gałęzi sportu, jako że narciarstwo z natury rzeczy musi być inaczej niż inne sporty i wyjątkowo traktowane. Żeby to zrozumieć, trzeba być samemu rutynowanym zawodnikiem, mieć stały kontakt z zawodnikami i żyć tak narciarstwem jak tym chlebem codziennym, jak to nas szczęściarzy-zakopiańców jest stałym udziałem. Zresztą narciarstwo jest tym najcudniejszym sportem cudem nad cudami, więc Polski nie może braknąć w takim właśnie sporcie na Olimpiadzie.

Gdyby jeszcze P. K. Ol. powziął swą nieprzychylną decyzję z końcem grudnia po szeregu zawodów narciarskich, w którychby się nasi domniemani reprezentanci przypuścmy źle spisali, wówczas uwierzylibyśmy, że w P. K. Ol. decydują „aktualne walory zawodników”, ale wobec faktu powzięcia decyzji przed rozpoczęciem sezonu, z powołaniem się na formę w poprzednich sezonach, musimy uważać, że podchodzi się do spraw narciarstwa nie z właściwej strony i niedocenia olbrzymich możliwości tkwiących w naszych dwóch, zwłaszcza największych talentach: Bronku Czechu i Stanisławie Marusarzu. Choć do końca grudnia nie będzie sposobności na porównanie się z za-

granica, ale nawet na naszych krajowych zawodach można się dostatecznie powiem nieomylnie zorientować w formie zawodników. Zwłaszcza skok. Jeżeli pod koniec tamtego sezonu „z pechem” przy lekkim obniżeniu się formy wyciągnął Broněk Czech we Włoszech 79 metrów i to na obcej, mało znanej sobie skoczni, to dlaczego mamy być pesymistami na ten rok. Niech tylko taki skok ustoi w Ameryce, a przy jego obecnej rutynie, a przez to większym spokojem i opanowaniem, jest to zupełnie możliwe, a wówczas wynik olimpijski może przejść oczekiwania największych nawet optymistów. O bieg jego nie potrzeba się obawiać. Przytoczone przez p. Głabisza załamania się jego formy, choć obiektywnie potraktowane, nie są przekonywujące, gdyż przedewszystkiem co było minionych sezonów, nie jest miarodajne dla bieżącego sezonu, po wtóre trudno ciągle stać na najwyższych szczytach swej formy, pewne załamania się są zupełnie naturalne, grunt, że zgodziliśmy się wszyscy wraz z autorytetami zagranicznymi na to, że Broněk Czech jest tym talentem fenomenalnym na miarę olimpijską i jako taki zabłysnąć on znowu musi, zwłaszcza jeśli w parze z tak wyjątkowymi walorami fizycznymi, idzie dyscyplina moralna i solidność charakteru dające najpewniejsze gwarancje zdanej już dawno i to celująco matury olimpijskiej. Drugim „abiturjentem” po Czechu najgodniejszym reprezentowania barw polskich na Olimpiadzie jest fenomenalny Stanisław Marusarz. Gdyby w ciągu grudnia potwierdził się spadek formy naszych asów, wówczas decyzję P. K. Ol. przyjęlibyśmy bez szemrania i nie mielibyśmy tego żalu, jaki mamy obecnie do naszych naczelnich władz. Ale obecnie szemrać nie przestaniemy i domagać się rewizji zasady P. K. Ol., gdyż chodzi tu o nasz sport najbardziej zbliżony do światowych wyżyn i mający największe możliwości olśnienia zagranicą.

Ela Ziętkiewiczowa.

KTO DORÓSŁ DO LOS ANGELES

W jednym z poprzednich numerów wyraziliśmy opinię, iż na igrzyska do Los Angeles wyjechać powinni reprezentanci naszej lekkiej atletyki męskiej i kobiecej, boksu, szermierki i wioślarstwa, oraz ewentualnie Bocheński i któryś z zapaśników w razie uprzedniego sukcesu z Węgrami lub Finami.

Obecnie pragnęlibyśmy zorientować się kto z lekkoatletów już dorósł do Los Angeles, a kto może jeszcze ewentualnie w roku przyszłym podciągnąć się do olimpijskiego poziomu.

Wśród mężczyzn jedynie Kusociński jest asem, który bezwzględnie powinien zdobyć dla Polski pewną ilość punktów.

W roku bieżącym miał on najlepszy na świecie wynik na 3 km, czwarty czas na 5 km, ustępując jedynie Finlandczykowi Lehtinenowi, Isoholi i pokonanemu przez siebie Virtanenowi, oraz znalazł się w pierwszej piętnastce na 1500 mtr. i dwudziestce na 10 km, przyczem ten dystans biegł bodaj że raz jeden i mógłby osiągnąć wynik przynajmniej o minutę lepszy.

Zarówno tegoroczne wyniki, jak i stosunek Kusocińskiego do pracy sportowej pozwalają przypuszczać, że w roku przyszłym będzie on osiągać na 5 km 14:40", na 10 km około 31 min., a na 1500 mtr. poniżej 4 min.

Można więc mieć niemal stuprocentową pewność, że na 5 km i na 10 km znajdzie się on w liczbie pierwszych

sześciu, cieszyć się nadzieją jednego z trzech pierwszych miejsc i dopuszczać jako zupełnie prawdopodobną myśl o ewentualnym zwycięstwie w biegu na 5 km.

W przeciwieństwie do naszego kolegi Wiktora Junoszy, który po meczu Nurmi—Kusociński wyraził opinię, że „Kusy” nie dorósł do wielkiego Fina, uważamy, że Nurmi wygrał o metr i o pierś nie dlatego by niechciało mu się wygrywać o 50, czy 100 mtr., ale poprostu dlatego, że znając wytrzymałość i finisz Kusocińskiego wolał nie rozgrywać walki na czas i nie szukać wielkiego zwycięstwa, tylko rezerwować siły na walkę na finiszu i rozstrzygnąć ją mniej efektownie, ale zato pewniej.

Na Olimpiadzie Nurmi będzie o rok starszy, co musi odbić się ujemnie na jego zdolności do rozstrzygających finiszów. Kusociński zaś będzie miał o rok więcej treningu i doświadczenia. Nie będzie jeszcze za stary, ale też i nie za młody, by sięgnąć po olimpijskie laury.

I dlatego — wszystko możliwe.

Co nie znaczy bynajmniej byśmy usiłowali kogokolwiek przekonywać, że to co jest możliwe — będzie napewno.

W każdym jednak razie Nurmi, który miał Petkiewiczowi powiedzieć, że należy się liczyć z ewentualnym spadkiem formy „Kusego”, napewno nie miał racji. Kusociński odnosi się do pracy sportowej poważnie, prowadzi ją systematycznie i racjonalnie. Fizycznie silny, wytrzymały, ambitny i nieustępliwy umie walczyć i walczy do ostat-

niego tchu. Wszystko to są walory, pozwalające na niego liczyć jako na atlete, który nie zawiedzie.

Wręcz odwrotnie rzecz się ma z Petkiewiczem, który w razie udziału w Igrzyskach, byłby po Kusocińskim najpoważniejszym naszym reprezentantem. Nerwowy, wrażliwy, nawet w okresie najwyższej swej formy załamywał się on nieraz w bezpośredniej walce i przegrywał nawet z przeciwnikami, których powinien byłby bić. Szczytem zaś jego braku „ducha bojowego” był tegoroczny bieg z Larwą, w którym pomimo spacerowego jak dla obu tempa nie zdobył się Petkiewicz na wypowiedzenie walki, ani na godny swej sławy finisz. Przegrana nawet z Larwą w 4:11 nie mówi dobrze o zawodniku.

Trzeba zresztą zaznaczyć, że jak słyhać Petkiewicz miał wyczerpujące przejścia ze zdrowiem i wogóle nie znajdował odpowiednich warunków do wytężonej pracy sportowej.

Wierzmy, że powróci do formy, a wówczas 3:56—3:57” na 1500 mtr. znów znajdą się w granicach jego możliwości. Znaczący to przypuszczalnie miejsce w finale, a przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, oraz ambitnej walce — może nawet lokata w pierwszej szóstce, w co osobiście jedną nie wierzymy.

Zresztą raz jeszcze podkreślamy. Petkiewicz jest zawodnikiem co do którego trudno coś przewidywać. Może być w znakomitej formie w przededniu olimpiady, a w Los Angeles zawieść.

Przytem sam jego udział w Igrzyskach stoi pod wielkim znakiem zapytania. Zasadniczo bowiem zawodnik, który jak Petkiewicz raz występował na Olimpiadzie w barwach Łotwy nie może już potem reprezentować innego państwa.

Przepisy olimpijskie zawierają jednak pewne klauzule, które ewentualnie dałoby się wykorzystać by zdobyć dla Petkiewicza prawo startu olimpijskiego w barwach Polski. Wszystko zależy od zručności i umiejętności naszego Komitetu Olimpijskiego, który nie czekając na to czy Petkiewicz wróci, czy nie wróci do formy powinien zawczasu zająć się tem, by potem nie było za późno.

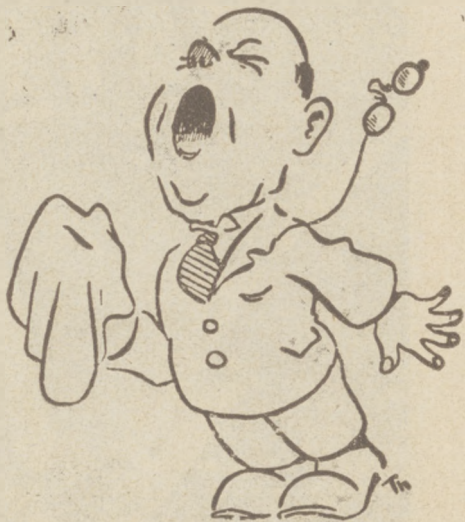
Niewiadomo czy Petkiewicz pojedzie do Los Angeles i czy co tam zdoła wywalczyć, ale że znów dookoła jego osoby powstanie hałas na międzynarodowym terenie — to pewne.

Poza Kusocińskim i Petkiewiczem, naszym zdaniem, najpoważniejsze szanse na wyjazd do Los Angeles posiadają bracia Mikrutowie, Sikorski, Nowak, Heljasz i Kostrzewski.

Jak uczy doświadczenie oszczep należy do najbardziej nierównych konkurencyj, w których łatwo o niespodzianki. Jeśli przy tem wziąć pod uwagę, że w roku bieżącym 62 mtr. rzuciło zaledwie 15 zawodników, oraz że Fr. Mikrut z rzutem 62.60 był na 12—13 miejscu, to trzeba przyznać, iż już w swej dzisiejszej formie zasłużył on na wyjazd do Los Angeles jako niemal pewny uczestnik finału. Tymczasem obaj Mikrucy są młodzi, chętni i zdolni. Robią i będą jeszcze robić postępy. To też można oczekiwać, iż w roku przyszłym rzuty ich obracać się będą w granicach 63—65 mtr. A z tem można już myśleć o nawet o punktowanych miejscach.

Tandem Sikorski—Nowak znalazł się w ub. sezonie w skoku w dal w liczbie pierwszych 25 zawodników świata. Ponieważ w tej liczbie było 7 Amerykan, z których tylko 4 mogłoby startować na Olimpiadzie i ponieważ rzecz prosta wielu inych zawodników nie znajdzie się w Los Angeles, więc teoretycznie z wynikiem 730 powinno się wejść do finału, a ze 7.40 mieć miejsce punktowane. Zasadniczo leży to w możliwościach obu Polaków. To też o ile swoje 7.30 powtórzą w roku przyszłym parę razy — jechałoby do Ameryki nie bez szans. Będzie to zresztą zależało od tego czy Sikorski zechce, a Nowak będzie mógł poważnie trenować.

Poziom rzutów kulą i dyskiem w ostatnich latach tak: nieprawdopodobnie wprost podniósł się, że w Los Angeles bardzo trudno będzie o sukces w tej dziedzinie. Wszak 25 zawodników pchnęło w ub. sezonie kulę powyżej 14 i pół mtr., a 36 rzuciło dysk ponad 44 mtr. Można więc spodziewać się, że do finału olimpijskiego wchodzić się będzie z wynikami 15 mtr. i 46 mtr. W takim świetle szanse Heljasza, który miał 14.66 i 46 mtr. nie wyglądałyby zbyt różowo. Jednak czyni on wyraźne postępy i w roku przyszłym może dociągnąć się do tego poziomu. Jedno jest pewne — wobec wielkich niespodzianek olimpijskich człowiek, który osiągałby regularnie i stałe 45 mtr. może mieć pewne szanse. Jeśli Heljasz zdobędzie się na to powinien jechać.



**Ale teraz już najwyższy czas,
aby zażyć tabletkę oryginalnej
Aspiriny!**

Przeciwko bólom głowy, zębów i kończyn, przeciwko reumatyzmowi, grypie i wogóle wszelkim zaziębieniom zawsze najlepiej pomagają niezawodne tabletki Aspirin. Na każdej tabletkie i na każdym opakowaniu (po 20 lub 6 tabletek) znajduje się krzyżowy napis BAYER, który stanowi markę ochronną oryginalnej Aspiriny. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Dla Kostrzewskiego Los Angeles byłoby trzecim startem olimpijskim, co jest wcale pięknym ukoronowaniem kariery sportowej. Dzielny ten zawodnik w zupełności na to zasługuje. Chyba zechce wziąć się do treningu, by osiągnąć raz jeszcze 54,5"—55" w biegu przez płotki, co wciąż jeszcze leży w granicach jego możliwości. Taki wynik upoważnia w całej pełni do wyjazdu na Olimpiadę.

Na tem wyczerpuje się lista zawodników z pośród których w pierwszym rzędzie skuteczniony będzie wybór.

Warto pozatem wymienić jeszcze tych kilku, którzy w chwili obecnej stojąc w porównaniu z nimi na drugim planie, mogą jeszcze ewentualnie znacznie poprawić się. Zaznaczamy zresztą odrazu, iż zapatrujemy się raczej sceptycznie na to by istotnie zdobyli oni sobie miejsce w ekspedycji olimpijskiej.

Trojanowski II na 100 mtr. i Biniakowski na 400 mtr. są w tej grupie jedynymi reprezentantami biegów. Trojanowski ze swymi 10,7" młody, czyniący duże postępy i Biniakowski z 49,6" — wielki talent i wielka ambicja, z pracą zdaje się gorzej — mogą ewentualnie zrobić miłą niespodziankę.

Z płotkarzy zarówno Nowosielski jak i Trojanowski I mogą zrobić postęp, ale wątpimy czy potrafią obniżyć swój czas aż do 15", co jedynie byłoby legitymacją do Los Angeles. To samo można powiedzieć o Siedleckim w dysku. Ma on przed sobą przyszłość, ale 2 mtr. w ciągu roku chyba nie dorzuci.

Osobna wzmianka należy się Pławczykowi. Czyni on wielkie postępy w skoku wzwyż i jak dochodzą z Bielan słuchy skoczył 190 cm. Jak tak pójdzie dalej, będzie on jednym z poważniejszych kandydatów do olimpijskiej reprezentacji.

Inni zawodnicy zdaje się nawet marzyć o udziale w Igrzyskach Olimpijskich nie mogą.

Z pośród 14 wymienionych atletów Los Angeles w najlepszym razie zobaczy zapewne zaledwie połowa.

Przechodząc do lekkiej atletyki kobiecej trzeba zacząć od tego, że Walasiewiczówna jest dla nas stracona niemal napewno.

Wobec tego, oraz wobec startu Amerykanek i Kandyjek nie będziemy mogli powtórzyć praskiego triumfu i zająć raz jeszcze drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji.

W każdym jednak razie rozporządzać będziemy dobrą drużyną, która godnie zaprezentuje tężyznę polskiej kobiety i będzie groźnym przeciwnikiem dla innych narodów.

Głównymi atutami będą rzuty.

W dysku Konopacka (37.82) powinna raz jeszcze zabłysnąć na jednym z czołowych miejsc, a Weissówna (36.72) i Bersonówna (36.24) dzielnie jej będą sekundować. Pozatem Kwaśniewska w oszczepie (36.60) oraz w kuli Jasińska (11.65) i Lewinówna (11.55) mogą ewentualnie znaleźć się w finale.

W skokach jesteśmy tak słabi, że wogóle nie należy ich obsyłać, chyba że — w co wątpimy — któraś z zawodniczek będzie regularnie przekraczała 540 i 150.

Zato w sprintach mamy wspaniały talent w osobie Manteuflówny, która po zimowej i wiosennej zaprawie może zrobić jaknajmilszą niespodziankę.

Breuerówna, Orłowska i Kilosówna w biegach płaskich oraz Schabińska i Freiwaldówna w płotkach uzupełniają tę czołową grupę, z której wybrane będą reprezentantki zapewne w liczbie 4—5. Być może zresztą, że w grę wejdą jeszcze Hulanicka, Sikorzanka czy Janowska.

Tak wyglądają prognozy co do składu ekspedycji lekko-atletycznej. Wypadnie jeszcze dodać, że zima i wiosna mogą naturalnie wszystkie szanse potasować oraz stwierdzić, iż jak uczy doświadczenie autor artykułu jest niepoprawnym optymistą.

Kto więc chce bawić się w zgadywanie przyszłości — niech próbuje odpowiednio rozważania nasze skorygować. Zresztą — wszelkie przewidywania są w sporcie zadaniem niewdzięcznym.

J. Szyszko-Bohusz.

NOWE SUKCESY NASZEGO SZYBOWNICTWA

Pięknie rozwijające się w Polsce żeglarstwo powietrzne przeżyło w ostatnich czasach okres, który w sposób niezwykle dobitny wykazał całą do niedawna niedocenianą — wagę i wartość tego sportu. Rok temu jeszcze spoglądano na lotnictwo bezsilnikowe z niedowierzaniem i lekceważeniem. Najwybitniejszy ówczesny wyczyn: 2½ godzinny lot nie wzbudza większego zainteresowania ani społeczeństwa, ani nawet grona specjalnie lotnictwem interesujących się osób. W obojętnej, może nawet niechętnej atmosferze Aeroklub Lwowski (wówczas jeszcze „Aeroklub Akademicki w Lwowie”) wyszkala pierwszych pięciu pilotów wyłącznie szybowcowych, dając im elementarne podstawy pilotażu, objęte najniższą kategorią dyplomów pilockich, t. zw. „kategorją A”.

Następna wyprawa szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego, odbyta w maju r. b., przynosi już szereg poważnych sukcesów, wyrażających się liczbą 53 zdobytych dyplomów pilotów, w czym 16 najwyższej „kategorji C”, przyczem przeszkolonych zostaje 10 oficerów-pilotów. Najdłuższy lot na tej wyprawie trwał 1 h 10'40" — poprzedni rekord więc nie został polepszony, jednak sama już liczba zdobytych dyplomów wykazuje, że metoda szkolenia została w zupełności opanowana. Trzeba tu podkreślić, że nasza praca szybownicza była od początku prowadzona zupełnie sa-



Mały synek właścicieli Bezmiechowej, kolebki naszego żeglarstwa powietrznego, w skupieniu próbuje sterów... Ale szybowiec okazał się dla niego trochę za duży!..

modzielnie, bez uciekania się nietylko do pomocy, ale i wzorów zagranicy.

I oto ostatnia, VI z kolei wyprawa szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego, odbyta w październiku r. b. (jak i wszystkie poprzednie — w Bezmiechowej) wydaje wspaniały, przechodzący wprost wszelkie oczekiwania plan, wieńczący wytrwałe i konsekwentne wysiłki grupy pionierów tego sportu, zgromadzonych w Aeroklubie Lwowskim oraz Związku Awiatycznym studentów Politechniki Lwowskiej.

Rekordy padają jeden za drugim, wykazując wysoką klasę wyszkolonych w Bezmiechowej pilotów. Dnia 7 października kpt. F. Jach, jeden z przeszkolonych w maju oficerów, lata 3 h 12'16"; w trzy dni później M. Jonikas bije ten rekord, latając 5 h 08'52", wyczyn ten poprawia z kolei już w cztery dni potem Z. Laskowski czasem 5 h 56'48", wreszcie polskie mistrzostwo w locie bezsilnikowym wraca w następne cztery dni później do „ojca” naszego żeglarstwa powietrznego i właściciela pierwszego rekordu 2½ godzinnego przed roku, inż. S. Grzeszczyka: wykonywa on na szybowcu własnej konstrukcji „Lwów S. G. 21” lot, trwający 7 h 52'45", a więc bezmała 8 godzin! Jest to wynik lepszy od angielskiego, amerykańskiego i innych, stawiający Polskę na czwartym miejscu po Niemczech, Z. S. S. R., i Francji. Poza temi rekordowymi wynikami wykonano szereg pięknych lotów żaglowych, wśród których zasługuje na wyróżnienie trwający 4 h 38'42" lot B. Łopatiuka w liczbie 17 lotów powyżej 1 godziny.

Dzięki tak wysokiemu poziomowi wyszkolonych w Aeroklubie Lwowskim pilotów wylatano na ostatniej wyprawie okazałą liczbę 64 h 24'41", wykonawszy 491 lotów!

Już proste zestawienie z wynikami, osiągnięciami na wyprawie poprzedniej, t. j. 531 lotami, wykonanymi w czasie 27 h 14'38", świadczy najdobitniej, jak wybitnie podniosła się klasa naszych pilotów żaglowych, jak wzrosło opanowanie przez nich sztuki latania. Szereg przytoczonych wybitniejszych wyczynów wykazuje, że sztukę tę posiadaliśmy już w zupełności. Przesunęliśmy się obecnie do grupy narodów przodujących w żeglarstwie powietrznym. Wyszkoliwszy pierwsze kadry pilotów szybowcowych, z



Oto wspaniały sport: na wielkich, nieruchomych skrzydłach latać nad dolinami i pagórkami z wichrem w zawody!..

których wielu stanowi pierwszorzędny materiał instruktor-ski, możemy w najbliższej przyszłości sięgnąć po wawrzyny zwycięstw międzynarodowych.

Pierwszym krokiem ku wydobyciu się naszego lotnictwa bezsilnikowego z ciasnych terenów specjalnych, jakimi są szybowiska, był dokonany dnia 16 października wzlot inż. Szczepana Grzeszczyka ponad lotniskiem na Okęciu pod Warszawą na wyżej wspomnianym szybowcu „Lwów”, holowanym przez samolot turystyczny PZL—5.

Odbyło się to w sposób następujący: samolot, pilotowany przez znanego konstruktora inż. Jerzego Drzewieckiego, połączono przy pomocy stalowej linki długości 120 m z szybowcem; samolot, wystartowawszy, pociągnął za sobą szybowiec, który wznosił się, lekko odrywając się od ziemi. Po nabraniu przez oba aparaty odpowiedniej wysokości, pilot szybowca, inż. Grzeszczyk, odczepił się od liny holowniczej i poszybował samodzielnie. Zataczając szerokie kręgi nad Okęciem, wylądował po kilkunastu minutach. Było to oblatanie świeżo zbudowanego „Lwowa” — pierwszy w Polsce lot na holu.

Nazajutrz, dokonawszy jeszcze jednego lotu pokazowego nad lotniskiem mokotowskim, obaj piloci wystartowali do wielkiego przelotu: Warszawa—Dęblin—Lwów. Następnego zaś dnia dokonali swego rajdu, przelatując ze Lwowa do Bezmiechowej, gdzie odbywała się właśnie wspomniana wyżej wyprawa szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego. Pierwszy ten nasz przelot na holowanym przez samolot szybowcu jest pewnego rodzaju rekordem europejskim, ponieważ takich długodystansowych przelotów, trasa „Lwowa” wynosiła blisko 500 km., dokonywano dotychczas jedynie w Ameryce.

Te coraz wspanialsze wyniki, osiągnięte przez naszych żelgarzy powietrznych, nie ustających w wyteżonej i ofiarnej pracy z wiarą w zwycięstwo idei szybowcowej, przełamały wreszcie baterię nieufności, jaka oddzielała grono pionierów lotnictwa bezsilnikowego w Polsce od społeczeństwa. Oto nie tylko loty na holu inż. Grzeszczyka przyciągnęły liczne grono przedstawicieli najwyższych władz lotniczych z pp.: Filipowiczem, naczelnikiem Wydziału Lotnictwa Cywilnego Min. Komunikacji, Adamowiczem, radcą tegoż Wydziału, Martynowiczem prezesem L. O. P. P., prof. Mokrzyckim, kierownikiem Instytutu Badań Technicznych Lotnictwa na czele, ale i położone daleko na Podkarpaciu szybowisko w Bezmiechowej zostało odwiedzone przez szereg wybitnych osób, wśród których — poza grupą profesorów Politechniki Lwowskiej — na specjalne podkreślenie zasługuje wizyta szefa Departamentu Aeronautyki M. S. Wojsk., pułk. L. Rayskiego, oraz dowódcy Lotniczej Szkoły strzelania i bombardowania w Bydgoszczy mjr. Stachonia. Obaj ci wybitni przedstawiciele naszego lotnictwa wojskowego podkreślili swe zainteresowanie się szybownictwem i uznanie wielkiej jego wagi, biorąc osobiście udział w szkolnych lotach wraz z uczniami pilotami ze sportowych klubów lotniczych. Obaj uzyskali dyplom pilotów szybowcowych kategorii A oraz B.

Dalszym wielkim sukcesem naszej pracy szybowniczej są wyniki, osiągnięte przy próbie przeszkolenia pilotów szybowcowych na samolotach silnikowych. Wyniki te, przewidywane zresztą przez pionierów polskiego żeglarstwa powietrznego, potwierdziły w całej pełni przypuszczenia, że szybownictwo jest najlepszą szkołą pilotów. Oto jeden z pilotów szybowcowych, który kategorię C zdobył na ostatniej wyprawie, już po wykonaniu 11 lotów na dwusterowym samolocie szkolnym typu „Hanriot 28” z instruktorem, drugi zaś po 14 takich lotach — rozpoczęli la-

tać samodzielnie. Tymczasem średnia ilość dubli (lotów z instruktorem) uczniów, szkolonych od początku na samolocie silnikowym, wynosi 90!... Trzeba jeszcze zaznaczyć, że te przeszkoleniowe loty zostały odbyte w fatalnych warunkach atmosferycznych które bezwzględnie pogorszyły wyniki.

Tak więc szybownictwo zwyciężyło na całej linii. Dziś niema już nikogo, kto by nie zdawał sobie sprawy z ogromnego znaczenia tego sportu i można śmiało twierdzić, że zagadnienie dalszego rozwoju żeglarsstwa powietrznego jest zagadnieniem państwowej wagi. Jeśli do wyżej opisanych wyników, osiągniętych przy przeszkalaniu pilotów szybowcowych na samolotach silnikowych, dodamy dalsze sukcesy; które osiągnięto przy szkoleniu pilotów przy pomocy szybownictwa, powyższemu twierdzeniu nie będzie można zarzucić ani cienia przesady. Mianowicie spróbowano przeszkolić dwu pilotów typu „Hanriot 28”, a następnie zdobyli kategorię C pilotów szybowcowych — na samolocie turystycznym typu „RDW 4”. (Trzeba bowiem wiedzieć, że pilot, wyszkolony na jednym z typów samolotów, musi przy przechodzeniu na inny typ odbyć pewną ilość lotów z instruktorem). Otóż obaj wyżej wspomniani piloci zaczęli latać samodzielnie na nowym dla nich typie już po 4 dublach, podczas gdy innych pilotów, nie mających za sobą

przeszkolenia szybowcowego, wypuszczano na loty samodzielne średnio po 10 razy większej ilości lotów z instruktorem. Zaznaczyć należy, że obaj ci piloci nie odbywali przed przeszkoleniem normalnego treningu na „Hanriocie” — wynik ten więc mógłby być zapewniony w odpowiednich warunkach jeszcze lepszy.

Widzimy więc, że szybownictwo jest pierwszorzędną szkołą latania, dającą lepszych pilotów, przy czym koszt szkolenia jest bez porównania niższy, niż przy dotychczasowej metodzie.

To też dziś na żeglarsstwo powietrzne zwróciły baczną uwagę czynniki miarodajne i w najbliższym czasie oczekiwać należy szeroko pomyślanej akcji, mającej na celu rozpowszechnienie tego pięknego, a zarazem tak wielką wagę posiadającego sportu.

Inż. Czesław Jerzy Kączkowski.

W związku z zapytaniem, jakie otrzymuję w sprawie budowy szybowców, podaję do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że gotowych planów, materiałów i części składowych szybowców dostarcza Związek Awiacyjny Studentów Politechniki Lwowskiej, Lwów, Politechnika.

PO MISTRZOSTWACH LIGI PIŁKARSKIEJ

(dokończenie)

Legja kończy listę polskich klubów uprawiających t. zw. uczony futbol. W bieżącym roku grała Legja doskonale. Sama jedna zdobyła prawie tyle punktów, co jej konkurentki lokalne: Polonia z Warszawianką. Mecze Legji były atrakcją na wszystkich boiskach, wojskowi dawali kilku graczy do wszystkich reprezentacji. Nigdy może jeszcze Legja nie ocierała się tak blisko o tytuł mistrza jak w roku bieżącym. Porażki z Lechią i Warszawianką, które przy bardziej fachowym kierownictwie sekcji były do uniknięcia, przekreśliły nadzieje jej zwolenników.

O stylu Legji pisałem już niejednokrotnie. Legja jest jedną z niewielu drużyn polskich mających zrozumienie dla gry pozycyjnej. Gracze naogół technicznie dobrze wyszko-

leni, walczą z przeciwnikiem a nie z niesforą piłką, jak większość ligowych graczy. Współgranie w polu jest wprost wzorowe, pod bramką natomiast szwankuje. Skrzydłowym bowiem brak celnych podań, trójka środkowa bez przeboju, gra zbyt wolno, skutkiem czego na polu karnem procent niekontrolowanych piłek, podań górą lub bez gaszenia jest stanowczo za duży. Z tem wszystkim jeżeli na czyją grę warto się patrzeć, to na grę Legji. Kto lubi futbol „z nożem”, grę na zabój, bez litości dla przeciwnika, dążenie do wyniku za każdą cenę, temu Legja nie będzie się podobała. Miękkosć Legji, nadrabianie sztuką czysto fizycznych walorów ma pewien wdzięk, który jej jedna zwolenników wśród najbardziej kulturalnych widzów. Może dlatego na meczach Legji, nawet na jej boisku, słychać krzyki przeciwników. Charakterystycznym dla Legji jest, iż jej wyniki nigdy nie są kwestjonowane. Gdy Legja wygrywa, to już bez apelacji. Przeciwnik leży zdecydowanie na obu łopatkach, a wynik stale wydaje się za niski. Styl Legji, łatwość wyrabiania sobie pozycji podbramkowych i ich obfitość jest tego powodem

Atak nie zrobił zbyt dużych postępów. Ciszewski jest w dalszym ciągu mistrzem Polski w ustawianiu się do piłki. Sposoby w jakich on odbiera piłki, jak jednym skrzętem tułowia wyprowadza w pole przeciwnika są wzorowe. Poza tem celuje w główkach. Dla jego wózka charakterystycznym jest trick z cofaniem piłki do tyłu. Grę Ciszewskiego trafnie określono w Wiedniu. Ciszewski wypuszcza „półfabrykaty”. Jego podanie, to połowa bramki. Z tem wszystkim Ciszewski jest zbyt wolny i zbyt często operuje w tyłach zamiast czekać na okazję do strzału pod bramką.

Nawrot na środku ataku przyzwyczał się do swego stanowiska. Gra jego na tem miejscu daleką jest od wielkich kreacji kierownika ataku Kałuży lub Reymana; Nawrot jeszcze zbyt długo przetrzymuje piłkę, na polu karnem często podnosi piłkę do góry, podaniem na skrzydła brak często precyzji i długości; zdarzają się mu błędy tak-



Załoga pierwszego polskiego „pociągu powietrznego”: inż. S. Grzeszczyk (1), konstruktor i pilot holowanego szybowca SG—21 „Lwów” (widocznego na zdjęciu), oraz inż. J. Drzewiecki (2), pilot holującego szybowiec samolotu PZL-5.

tyczne (np. prowadząc piłkę ze środka w stronę prawego skrzydła, podaje ją następnie prawoskrzydłowemu — co naturalnie przeciwnik przewiduje — zamiast niespodzianie podać ją lewemu łącznikowi). Z tem wszystkim Nawrot jest dobrym środkowym napastnikiem dzięki fenomenalnym główkom, zaciętości w walce o piłkę i świetnemu wózkowi. Niejeden back uległ Nawrotowi w pojedynku i dzięki temu Nawrot należy ciągle do najlepszych naszych strzelców.

Wypijewski jest ostatnią indywidualnością w ataku Legji. Wartość jego gry zasadza się na przebojach i szybkości. W technice poza grą głową szwankuje, acz zrobił pewne postępy. Centry ma jeszcze nieopanowane, niecelne i przez to stosunkowo rzadko wykorzystywane. W b. roku miał Wypijewski dobry sezon; w najlepszej formie był w okresie wyjazdu do Wiednia.

Przeździecki ma z graczy Legji najlepiej wypracowany strzał, lecz z powodu małej szybkości i fatalnego sposobu przyjmowania piłki rzadko do strzału dochodzi. Rajdek słabszy niż w ubiegłym roku. Żaden gracz Legji nie zrobił w b. roku takich postępów jak Cebulak. I on naśladuje Kotlarczyka. O ile Wilczkiewicz jest bliższy stylu Kotlarczyka w podaniach, o tyle Cebulak w sposobie wyprowadzania piłki z niebezpiecznej sfery. Nowakowski i Szaller grają na zeszłorocznym poziomie. Martyna miał świetne mecze obok słabych. Jest ciągle bezkonkurencyjnym w wykopach i po staremu najbardziej ze wszystkich polskich graczy zwraca na siebie uwagę widzów. Skwarczyński się zepsuł. Gra Adamowicza jest dla Legji smutną koniecznością.

Łódzki Klub Sportowy miał dobry sezon. Pomimo to trudno coś pochwalić w grze łodzian. Jest to ciągle jeszcze gra na siłę. Nieumiejętność wyrobienia współgraczowi sytuacji do strzelenia bramki (poza centraj) aż rażąca. Łódź ciągle jeszcze czeka na wielkiego środkowego napastnika, który energiczne i stosunkowo szybkie akcje łodzian powiąże i nada im sens. Najwybitniejszą jednostką jest Herbstreich, któremu na dobrą sprawę należała się już reprezentacja. Herbstreich to rasowy przebojowiec. Silny, szybki, umie sobie w czasie przeboju ułożyć piłkę do strzału i strzela celnie. Do kombinacji nie wykazuje specjalnego zmysłu, choć między Szczepaniakiem i Nawrottem może i tego się nauczył.

Durka świetny technik, wybijający się pięknymi centrami ciągle trzyma się na poziomie. Król raczej opadł w formie. Pomocnicy Trzmiela Pegza czy Jasiński stanowią dobry materiał piłkarski, bez należytego szlif. Silni, ofiarni, pracowici, w defenzywie grają zadowolająco, dla ataku słabiej. Z obrońców Gałeczki utrzymuje się na poziomie. Radomski i Miła w zmiennej formie. Miła zepsuł się od ubiegłego roku. Na swoim boisku ŁKS należał do najniebezpieczniejszych przeciwników. Na wyjazdach nie był dla czołowych klubów groźny.

Jak powiedziałem ŁKS jest drużyną, z której jeden gracz w rodzaju Kozoka mógłby nawet mistrza Polski zrobić. Trzeba jej tylko trochę systemu.

Ruch jest ostatnią drużyną, która miała stosunkowo równe wyniki. Ma on styl swoisty, najbardziej może podobny do łódzkiego. Gra drużyny nastawiona jest na Peterka, najlepszego dziś specjalisty od voleyów. Peterek od ubiegłego roku nieco przytył, ocieżał, natomiast w strzelaniu zrobił postęp. Technika strzału przypomina nieco Steuermana. Jako kierownik ataku niezłe prowadzi grę skrzydłową. Prócz niego wybił się w b. roku Włodarz (piękne centry) i Urban. Sobota spada w formie. Mimo, że jeden

z pomocników Ruchu grał w reprezentacji, pomoc Ruchu i wytrzymałość są jej głównymi zaletami. Obrońcy grający już długo w parze, dobrzy, mimo iż nie wybijają się jakimiś wpadającymi w oko zaletami.

Gra Ruchu równa, bez popisów solowych, prowadzona nieustępliwie i twardo jest mało interesującą i nieefektywną. Ruch jednak jest przeciwnikiem bardzo przykrym i trudnym do pokonania, zwłaszcza, gdy trafi na przeciwnika o słabej kondycji fizycznej. Ta niepozorna szara drużyna zgotowała klęski takim drużynom, jak Legja. Praca i ofiarność dla klubu wyrównuje brak gwiazd i finezji techniki.

Cracovia, zeszłoroczny mistrz, miała najgorszy sezon od swego założenia. Przyczyną załamania jest przede wszystkim słaby atak. Napad Cracovii dopiero pod koniec sezonu pozyskał jednego pełnowartościowego gracza w osobie Malczyka. Sperling grał rzadko, Kubiński jest niestety za stary; to co mu zostało z dawnych lat w zakresie techniki i doświadczenia dawało w sumie lepszą grę od poczynania szeregu nowicjuszków lub weteranów w rodzaju Marjana, Mitusińskiego, Czarnika i t. p., którzy przewinęli się przez szeregi Cracovii w ciągu roku. Rezerwiści zawiedli. Ubytek Kałuży, Sperlinga i Kozoka jest niezastąpiony. Gdyby między juniorami były choć tak skryzalizowane talenty, jak Kotkowski w Warszawiance! Młodzi gracze Cracovii nie wnoszą prawie nic. Trochę startu, przeciętna technika, a umiejętności kombinacyjne niewystarczające. Ale... nie od razu Cracovia zbudowana. Może w przyszłym roku się wyrobiją. Trzeba jednak, żeby kierownik sekcji zapytał się Kałuży, który z graczy ma warunki wybicia się i tych wstawiał cierpliwie do drużyny bez względu na początkowe rezultaty.

Pomoc Cracovii przedstawia się lepiej. Chruściński gra jeszcze dobrze, Mysiak jest nawet reprezentacyjnym graczem, natomiast z Seichterem bywało różnie; obok dobrych meczów miał słabe. Z obrońców Zachemski robi większe postępy. Z bramkarzy najlepszym jest Otfinowski, którego słabą stroną są jednak dolne strzały.



„Widzi pan, panie Kowalski, oto są te smaczne pastylki Panflaviny, które w biurze, w kinie, w pociągu, w teatrze, w tramwaju, krótko mówiąc wszędzie, gdzie w jednym pomieszczeniu zbiera się dużo ludzi, chronią mnie przed zakażeniem. Radzę panu, aby Pan podczas obecnych zmiennych jesiennych dni, gdy niebezpieczeństwo zaziębnienia, grypy lub anginy jest szczególnie duże, spróbował zażywać Panflavinę w pastylkach, a przyzna Pan niewątpliwie słuszność lekarzom, którzy stale zalecają Panflavinę jako najskuteczniejszy środek zapobiegawczy. Również i dzieci chętnie zażywają te znakomite pastylki. Są one, nawiasem mówiąc, do nabycia we wszystkich aptekach”.

Dla dawnych sympatyków Cracovii przykrem jest, iż obecna drużyna zatraciła ten porywający styl, który pozwalał uważać Cracovię za mistrza Polski bez względu na wynik mistrzostwa. Dzisiejsza Cracovia potrafi mecz wygrać, ale nie potrafi przekonać widzów o swej wyższości nad przeciwnikiem. Jeżeli czem jeszcze Cracovia imponuje, to niezmiennym stosunkiem klubu do graczy i do zagadnienia amatorstwa. To jest może jej piętą Achillesową, lecz pewnem jest, iż jak długo na czele klubu stać będzie dr. Cetnarowski, tak długo w Cracovii będą pielęgnowane idee Corinthians, pierwszych gentlemanów piłkarskich świata. Z dawnej świetności została Cracovii ta „siła fatalna” i pamięć jej zasług.

Czem jeden człowiek może być dla klubu, czem jest organizacja, dowodem tego jest Polonia. Drużyna, która w ubiegłym roku sięgała po tytuł mistrza, z odejściem prezesa płk. Więckowskiego spadła do roli przeciętnego klubu ligowego. Przyznać trzeba, iż trochę prześladowały ją choroby graczy. Malik fatalnie spadł w formie, Pazurek, który najlepiej w Polsce gra ciałem, miał dobry sezon i dopiero po kontuzji opadł w formie. Ogrodziński zwiększył swą szybkość, lecz nie zawsze wytrzymywał tempo. Gracz ten stanowczo nie jest w swoim klubie doceniany. Szczepaniak to wirtuoz techniki, któremu brak szybkości i wagi. Celność podań i miękkość center Szczepaniaka jest idealna. Suchocki grał nieco słabiej, niż w jesieni ubiegłego roku. Zawsze jest jednak bardzo pożytecznym graczem. Ałaszewski miał dobry sezon, lecz rzadko grywał. Z trójki obrońców: Bułanow—Międzyński—Jelski najlepszy Bułanow, który ciągle ma najlepszy w Polsce start. Korniejewski i Kisieliński w bramce mieli naogół dobry sezon. Kisieliński po staremu imponował wybiegami i wykopami, zaś Korniejewski odwagą i zimną krwią w obronie bliskich strzałów.

Wobec słabej kondycji graczy, szybka kombinacja Polonji z charakterystycznymi podaniami prostopadłemi prawie zupełnie zanikła. Wstawianie rezerwistów obniżało poziom gry. Upadek formy Polonji, która w zasadzie zachowała całą zeszłoroczną drużynę, tłumaczyć jedynie można brakiem wewnętrznej konsolidacji klubowej.

Niesprawiedliwością byłoby, gdyby Warszawianka

spadła w bieżącym roku do klasy A. Po raz pierwszy bowiem zdobyła się Warszawianka na grę interesującą. Kotkowski w środku ataku nadał akcjom napadu myśl kombinacyjną. Jung II i Korngold dodali im szybkości i potencji strzałowej, a Zwierz II również przypomniał sobie dobre czasy Gacheta, Suchorzewskiego i Junga. W okresie wakacji była Warszawianka jedna z najniebezpieczniejszych drużyn. Później kondycja fizyczna opadła, słomiany zapal wygasł i zaczęły się wewnętrzne kwasy i klęski. Wreszcie Warszawianka musiała stoczyć bój o pozostanie w klasie ligowej.

Warszawianka ma niewątpliwie przyszłość przed sobą. Kotkowski jest może najbardziej utalentowanym juniorem. Przyjmuje piłkę bez zarzutu, ustawia się dobrze, rozumie grę jak nikt z młodego pokolenia. Jeżeli potrafi zwiększyć swą szybkość to czeka go przyszłość sportowa Kotapki, którego przypomina z postawy i umiejętności wyrabiania pozycji. Niewątpliwie i Jung II wróci do formy. To, że w pierwszym roku gry w drużynie ligowej nie sprostał fizycznie wymaganiom stawianym ligowcowi przez cały czas rozgrywek jest naturalnem. Wytrzymałość uzyska z czasem. Z pomocników duże postępy zrobił Gazur; jego gra głową jest coraz lepsza. Z obrońców dobrze się zapowiada Rusin, zaś Keller jest niewątpliwym talentem.

Kto wie — może Warszawianka po wybudowaniu boiska będzie właśnie tą drużyną, która na terenie stolicy wyrwie Legji hegemonję?

Czarni nie odegrali w mistrzostwie poważniejszej roli, Pozyskanie Łańki bynajmniej nie wpłynęło dodatnio na funkcjonowanie maszyny kombinacyjnej; Łańko jeszcze bardziej ociężał niż za czasów Legji. Natomiast Reyman III był w bieżącym roku bardziej ruchliwym i pracowitym niż dawniej. Z pomocników nad przeciętność wybijał się Piłat. Obrońcy i bramkarz to przeciętność ligowa.

Atak Czarnych cierpi głównie na brak dobrych strzałów. Poza tem wszyscy gracze mają olbrzymie zaległości w technice. Kondycja fizyczna też nie dopisywała. Nic dziwnego przeto, iż klub ze strachem walczył o pozostanie w lidze.

Ta, której się to nie udało — to Lechja. Sympatyczni



Fragment z meczu Legja — Warszawianka.

lwowianie narobili ruchu z pokonaniem Wisły, Legii i Polonji, pokazali jak może wyglądać konsekwentne murowanie bramki i zniknęli z ligi. Ciekawą indywidualnością był Pająk (technika wykopu). Poza tem na dobrym poziomie ligowym stał Oracz i Rusiecki.

Los Lechji jest dowodem, iż bez przygotowania technicznego nie łatwo się w lidze utrzymać. Liga zahartowała drużyny biorące udział w rozgrywkach. Nowicjuszowi jeżeli nie przychodzi z kapitałem umiejętności nie łatwo się utrzymać. Początkowo ma nawet sukcesy, później kondycja fizyczna zaczyna niedopisywać, przychodzą klęski i drużyna się załamuje. Jedynie drużyna, która w momencie

wyczerpania siły fizycznej może wesprzeć techniką, ma szanse przetrwania w lidze.

Stąd płynie nauka. Przyszłość klubu gruntować na umiejętnościach, nie na kondycji. Gdy gracz umie gasić piłkę, strzelać i podawać piłkę to prędko można z niego zrobić piłkarza. Lekkoatleta w piłce nożnej będzie miał zawsze manery, które mu nie pozwolą na osiągnięcie wysokiej formy, a pozatem gracze typu „kondycyjnego” ulegają większym wahaniom formy.

Niedouczeni jak w życiu tak i w piłce nożnej daleko nie zachodzą.

Dr. St. Mielech.

PRZED SEZONEM ŁYŻWIARSKIM

Łyżwiarstwo, jedna z najpopularniejszych rozrywek zimowych młodzieży i starszych, było do niedawna w Polsce w pojęciu sportu niemal że bez znaczenia, jakkolwiek warunki klimatyczne dla rozwoju tej gałęzi są nie gorsze jak np. dla narciarstwa, które przecież już od lat wielu zajęło bardzo poważne stanowisko w sporcie polskim, a w szczególności też na arenie międzynarodowej.

Nie zawsze tak bywało. Były okresy, kiedy u nas łyżwiarstwo w pewnych ośrodkach było kultywowane w znaczeniu sportu, kiedy nasi łyżwiarze mierzyli swe zdolności zagranicą, a nawet na obcych terenach uzyskiwali sukcesy. Wojna światowa stłumiła ten pęd w zarodku. Pierwsze trzy lata po wojnie, gdy Polska walczyła jeszcze o ustalenie swych granic, nie pozwoliły na skupienie sił do wspólnego wysiłku. Dopiero w jesieni roku 1921 łączą się dwa najpoważniejsze ośrodki tego sportu, Lwów i Warszawa, do wspólnej pracy i powstaje Polski Związek Łyżwiarski, pierwotnie z siedzibą we Lwowie. Związek ten obchodzi zatem w sezonie bieżącym dziesięciolecie swego istnienia.

Szczupła liczba w Polsce Tow. i Klubów, które łyżwiarstwo wypisały sobie jako dewizę swej działalności, trudności natury finansowej tych zrzeszeń, których majątek przez lata wojny doznał znacznego uszczerbku, wreszcie trzy z rzędu marne zimy lat 1924—26 czynią, że związek rozwijał bardzo słabą działalność. Brak podstawowych przepisów — statutu i regulaminów — wpływał również ujemnie na pracę, jakkolwiek od chwili przystąpienia do Międzynarodowego Związku Łyżwiarskiego w r. 1925 tegoż przepisy stają się miarodajne dla pracy Związku Polskiego. W tych latach Związek, opiera swą działalność na trzech tylko klubach. Jeśli praca jakaś na polu łyżwiarstwa istnieje, wre ona tylko w dwóch ogniskach, w L. T. Ł. we Lwowie i W. T. Ł. w Warszawie, gdyż udział W. T. C. objawia się tylko raz lub dwa razy do roku w wystąpieniu kilku zawodników na mistrzostwach jazdy szybkiej, pojawienie się Jucewicza z A. Z. S. na Igrzyskach Olimpijskich roku 1924 jest przejawem efemerycznym. Gwiazda jego po jednokrotnym zabłyśnięciu gaśnie bezpowrotnie.

Dopiero rok 1927—8 przynosi pewien postęp. Ponowne nawiązanie przerwane od roku 1924 kontaktu z zagranicą dostarcza sferom kierowniczym P. Z. Ł. szereg pobudek do pracy. W sezonie 1928—9 dwaj łyżwiarze udają się na studia zagranicę. Nehring, wysłany przez W. T. Ł., przywozi cenne doświadczenia z metropolii jazdy szybkiej — z Oslo, — na podstawie których W. T. Ł. buduje pierwszy w Polsce prawidłowy tor, a mistrzostwa r. 1929 na tym torze dają nam pierwsze w przepisowych warunkach osiągnięte rekordy tak w jeździe panów jak i pań.

Równocześnie Iwasiewicz przyswaja sobie w Wiedniu

pod okiem tamtejszych trenerów stopień perfekcji w jeździe figurowej, pozwalający mu wstąpić w szranki międzynarodowe do współzawodnictwa w klasie juniorów, osiągając, jak na początek, zadawalające wyniki.

W tymże roku Polska po raz pierwszy bierze udział w pracach Kongresu Międzynar. Zw. Łyżw., stawiając swe własne wnioski, które jednak, nie wystarczająco poparte, nie uzyskują aprobaty kongresu. Nie odstrasza to jednak Zarząd od ponownego przedstawienia swych wniosków kongresowi w r. 1931, tym razem zostały one w pełni uznane jako słuszne i doprowadziły do uchwały, wprowadzającej do regulaminu M. Z. Ł. biegi kobiet i notowanie rekordów w tej dziedzinie przez kobiety osiągniętych.

W międzyczasie następuje przełom w naszym łyżwiarstwie w dwojakim kierunku. Sprowadzenie po raz pierwszy w r. 1930 zagranicznych łyżwiarzy do kraju na pokazy jazdy figurowej rozbudza w szerokich kołach łyżwiarzy i publiczności, dofitychczas po większej części obojętnej wobec tego sportu, niebywałe zainteresowanie dla jazdy figurowej. Zaznacza się to w niezwykłych wprost postępach naszych czołowych łyżwiarzy i podniesieniu ich klasy, szczególnie w jeździe parami, do przeciętnego poziomu zagranicy.

Drugim objawem przełomowym jest powstanie w r. 1930 pierwszego sztucznego toru w Katowicach, który uniezależniając naszych łyżwiarzy — narazie niestety tylko figurowców — od warunków klimatycznych, daje możliwość uprawiania systematycznego treningu w okresie 4 miesięcy w roku, co wreszcie może podnieść nasze łyżwiarstwo figurowe na wyżyny poziomu światowego.

Pierwszy kurs instruktorów zorganizowany na tym torze przy poparciu P. U. W. F. i P. W., dał już w r. 1931 zastęp przodowników i instruktorów zdolnych do przysposobienia szerszych mas łyżwiarzy we wszystkich ważniejszych ośrodkach Polski. Opracowany zaś w r. 1930 Regulamin Zawodów, Regulaminy dla Związków Okręgowych i dla zawodów klasyfikacyjnych oraz dla odznaki sportowej P. Z. Ł., uzupełnione w r. 1931 instrukcją dla przeprowadzenia biegów z wspólnego startu dają wreszcie łyżwiarzom pewne wytyczne dla dalszej pracy tak jednostek jak i zrzeszeń.

Jakież są zamierzenia naszych łyżwiarzy w zbliżającym się sezonie i w najbliższej przyszłości?

Przedewszystkiem PZŁ zorganizował w Warszawie kurs przygotowawczej gimnastyki dla jazdy figurowej, t. zw. suchy trening, który jednak nie dotrzymał pokładanych w niego nadziei, gdyż frekwencja ćwiczących była w porównaniu do mas uprawiających łyżwiarstwo zupełnie niewspółmierna. Przypuszczalnie inowacja ta zaskoczyła społeczeństwo łyżwiarskie, nieobyte jeszcze z tym sposobem

zaprawy. Należy się spodziewać, że z czasem przejawia się lepsze zrozumienie celu takiej zaprawy przedsezonowej.

Korzystając z otwarcia sztucznego toru w Katowicach w dniu 14.XI P. Z. Ł. rozpoczął z wydatną pomocą PUWF II-gi Kurs Instruktorów Łyżwiarstwa w czasie od 23.XI do 19.XII. b. r. Kurs ten stoi pod bezpośrednim kierownictwem wiceprezesa Związku, znanego łyżwiarza kpt. Treuera, i liczyć będzie 32 uczestników, w tej liczbie 14-u z Okr. Ośr. W. F. i P. W. oraz 14-u z tow. i klubów zrzeszonych w PZŁ, pozostałe 4 miejsca przydzielono innym ośrodkom, które same kandydatów zgłosiły. Związek ma nadzieję, że ten drugi zastęp instruktorów, którzy już w tym sezonie będą mogli rozwinąć swą działalność, przyczyni się znacznie do postępów w łyżwiarstwie we wszystkich ośrodkach i da podstawę do zorganizowania kursów w okręgach i klubach.

Dążąc do decentralizacji agend, które dotychczas sprawował wyłącznie Zarząd PZŁ, polecono zorganizowanie Okręg. Związków w Warszawie i we Lwowie, które razem z powstałym już w ub. sezonie Krak. Śląsk. OZŁ miałyby za zadanie nietylko skupienie pracy nad dalszym rozwojem łyżwiarstwa w miejscu swej siedziby, ale też intensywnej propagandy tego sportu w danym okręgu, werbowanie nowych członków i udzielania pomocy przy tworzeniu się nowych towarzystw i sekcji łyżwiarskich.

Za jeden z najskuteczniejszych środków ku temu Związek uważa urządzanie pokazów jazdy figurowej i organizowanie zawodów młodzieży szkolnej w miejscowościach dokąd kultura łyżwiarska dotychczas nie dotarła albo gdzie się samoczynnie, ale w niewłaściwym kierunku rozwija. Na kresach wschodnich PZŁ objął sam tę działalność w swe ręce, powierzając Wileńskiemu Tow. Łyżw. ponowne przeprowadzenie w okresie świąt Bożego Narodzenia, unieważnionych w ub. sezonie, mistrzostw Polski w jeździe parami na r. 1931.

Korzystając ze zgromadzenia w Wilnie czołowych naszych łyżwiarzy, PZŁ urządza w dniach 28 i 29 grudnia pokazy jazdy figurowej w Grodnie i Brześciu n B. Poczynania te poniekąd stanowią preludjum dość obszernego kalendarzyka imprez i zawodów w sezonie 1932 r., który przedstawia się następująco:

2—13.I — międzynarodowe zawody jazdy fig. pań, panów i parami w Zakopanem, 5 i 6.I — międz. pokazy jazdy fig. pań, panów i parami w Krynicy oraz krajowych łyżwiarzy w Rabce, 8.I — międz. pokazy jazdy fig. w Krakowie, 9.I — międz. pokazy jazdy fig. w Katowicach, 31.I—2.II — ogólnopolskie zawody młodzieży w jeździe fig. w Krakowie oraz w jeździe szybkiej we Lwowie, 6 i 7.II — mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej pań i panów w Warszawie, 13 i 14.II — mistrzostwa Polski w jeździe fig. pań, panów i parami w Zakopanem.

Oprócz tego odbędą się we wszystkich okręgach (Śląsk, Warszawa, Lwów), zawody o mistrzostwa okręgowe dorosłych i młodzieży w jeździe fig. pań, panów i parami, oraz w jeździe szybkiej pań i panów.

Pierwsze z nich winny być przeprowadzone w terminie poprzedzającym mistrzostwa Polski, zaś mistrzostwo młodzieży — o ile możliwości — w terminie przed ogólnopolskimi zawodami młodzieży.

Jako doniosłą innowację tegorocznego sezonu należy uważać rozpisanie I-ych ogólnopolskich zawodów młodzieży. Termin tych zawodów przypada w okresie ferji semestralnych. Należy się spodziewać, że zawody skupią liczne rzesze młodzieży, conajmniej okolicznych miejscowo-

ści, w Krakowie z Zagłębia, Śląska i Podhala, we Lwowie z kresów połudn.-wschodnich.

Wzorem roku ub. najruchliwszy w stolicy pod względem jazdy szybkiej K. S. Polonia urządza na swem boisku przepisową bieżnię o podwójnym torze, udostępniając ją dla treningów członkom wszystkich stołecznych tow. i klubów. Na bieżni tej odbędą się mistrzostwa okręgu warszawskiego i Polski dla pań i panów, według reguł Międz. Związku Łyżw., t. j. parami, gdy na torze WTC, eksploatowanym przez AZS warszawski projektowane są w tym sezonie zawody młodzieży okr. warszawskiego i międzyklubowe zawody w biegach z wspólnego startu, a to celem wypróbowania tego systemu biegów i zebrania doświadczeń co do przydatności wydanej przez PZŁ w tym roku instrukcji.

PZŁ zamierza poza tem wysłać naszych czołowych reprezentantów jazdy szybkiej na kilkatygodniowy trening do Davos. Trening ten ma na celu przyswojenie sobie pod fachowem kierownictwem trenera odpowiedniego stylu jazdy, oraz zeknięcie się z czołowymi szybkobiegaczami Europy, którzy z okazji mistrzostw Europy w Davos się zgromadzą. Dalszym celem jest poprawienie czasów rekordów naszych zawodników i porównanie tych wyczynów do czasów uzyskiwanych przez rekordzistów innych krajów w tym samym czasie i tej samej bieżni trenujących, celem pozyskania pewnego miernika dla osądzania wyczynów naszych biegaczy na bieżniach krajowych.

Wreszcie PZŁ dołoży wszelkich starań, ażeby wspólnie ze Związkiem Hokeja na Lodzie doprowadzić do skutku zapoczątkowaną już budowę sztucznego lodowiska w Warszawie, uważając to przedsięwzięcie wraz z istniejącym już sztucznym torem w Katowicach jako podstawę dla dalszego rozwoju łyżwiarstwa i doprowadzenie go do poziomu europejskiego.

St. Witkowski.

KOMUNIKATY PRASOWE PAŃSTWOWEGO URZĘDU WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

Państwowy Urząd W. F. i P. W. rozpoczął wydawanie perjodycznych komunikatów prasowych. W pierwszym z nich, datowanym z dnia 20 listopada, znajdujemy następujący ustęp, określający cele polityki prasowej Urzędu.

„Pragnąc nawiązać jaknajściślejszy kontakt z przedstawicielami prasy, zajmującymi się zagadnieniami kultury fizycznej, Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynsposobienia Wojskowego będzie perjodycznie rozsyłał wszystkim członkom Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych komunikaty, zawierające wiadomości c poczynaniach Urzędu.

W komunikatach tych P. U. W. F. i P. W. pozwoli sobie również zwracać uwagę na tematy, jakie zdaniem jego zasługują na szersze omówienie i których poruszenie w prasie leżałoby w interesie rozwoju kultury fizycznej w Polsce.

Referat prasy i propagandy P. U. W. F. i P. W. w działalności swej kierować się będzie przede wszystkim dążeniem do zainteresowania kulturą fizyczną czynników dotąd obojętnych lub usposobionych negatywnie i do wpłynięcia na czynniki już na terenie w. f. i p. w. działające w sensie uzgodnienia kierunku ich pracy z zapatrywaniami Urzędu.

Dążeniem referatu będzie więc: a) powiększenie zainteresowania zagadnieniami kultury fizycznej i pobudzenie

do szerszej akcji na tem polu czynników samorządowych, świata pedagogicznego, świata lekarskiego, mieszkańców wsi i emigrantów polskich, b) skierowanie wysiłków stowarzyszeń w . f. i p. w. oraz związków i klubów sportowych w stronę pracy nad rozwojem kultury fizycznej wszczep, nad propagandą wszechstronności, nad wyrobieniem moralnym i wychowaniem obywatelskiem ich członków.

O pomoc w tym względzie P. U. W. F. i P. W. prosi wszystkich, komu zależy na tem, aby praca nad pomnożeniem tężyzny ciała i charakterów polskich szła w kierunku racjonalnym i czyniła szybkie postępy.

Referent prasy i propagandy, Wiktor Junosza-Dąbrowski, służy im wszelkiego rodzaju informacjami, bądź telefonicznie pod Nr. 9-47-41 codziennie od 8.30 do 15.30, bądź osobiście w Urzędzie (Myśliwiecka 3) w godzinach od 12 do 13".

Konferencja w P. U. W. F. i P. W.

W dniach 12 i 13 grudnia odbędzie się w P. U. W. F. i P. W. konferencja celem zebrania materiału, któryby pozwolił ustalić zasady współpracy Okręgowych Ośrodków w. f. i p. w. i poradni lekarskich ze Związkami i klubami sportowymi. Na konferencji obecni będą wszyscy komendanci Ośrodków oraz delegaci związków. Wygłoszone będą referaty na następujące tematy: „Programy wyszkolenia Ośrodków”, „Idealna organizacja Ośrodka”, „Ośrodek dziś i w przyszłości”, „Jak podnieść aktywność poradni sportowo-lekarskich”, „Zawody sportowe i próby o P. O. S.”, „O najistotniejszych potrzebach wych. fiz. społeczeństwa” i t. d. Przedstawiciele związków ze swej strony zakomunikują o ich zamierzeniach, potrzebach organizacyjnych, postulatach wobec Ośrodków, wyszkoleniu kadr instruktorskich, zaprawie członków klubów, badaniach lekarskich i t. d. Uwzględnione będą również potrzeby w. f. kobiet.

Odznaka II stopnia p. w.

P. U. W. F. i P. W., pragnąc wyróżnić młodzież, która zdobyła II stopień p. w. projektuje wprowadzenie dla niej specjalnej odznaki. Legitymacje uprawniające do jej noszenia wydawać mają komendanci obwodowi p. w. na wniosek komendantów powiatowych.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ SPORTOWYCH

Piłka nożna.

Rozgrywki ligowe zostały już zakończone, przyczem wyniki ostatnich dwóch niedziel listopada były następujące: 22.XI Pogoń—Polonia 4:0, Legia—Warszawianka 7:2, Cracovia—ŁKS 2:2, 29.XI Legia—Pogoń 2:1, Wisła—Garbarnia 3:2, Ruch—Warszawianka 2:1, Czarni—Cracovia 2:0.

Tabela ligowa na r. 1931 przedstawia się następująco: 1) Garbarnia 30 pkt, 2) Wisła 29 pkt, 3) Legia 29 pkt, 4) Pogoń 27 pkt, 5) Ruch 25 pkt, 6) ŁKS 24 pkt, 7) Warta 23 pkt, 8) Polonia 18 pkt, 9) Cracovia 18 pkt, 10) Czarni 16 pkt, 11) Warszawianka 13 pkt, 12) Lechia 11 pkt. Zamiast Lechji wchodzi do Ligi 22 p. p.

W meczach międzynarodowych Garbarnia pokonała w Karwinie tamt. Polonię 6:2, a następnie wygrała z repr. Mor. Ostrawy 3:2, Ruch pokonał Pressen 4:2, zaś Naprzód wygrał z Beuthen 09 w stos. 3:1.

Królem strzelców ligowych został Kisieliński II (Wisła) 25 bramek przed Herbstreichem (ŁKS), Kozokiem (Pogoń) po 23 bramki.

Sport lodowy.

Na otwarcie sezonu hokejowego w Polsce w Katowicach odbyły się zawody Kraków—Śląsk, zakończone zwycięstwem Krakowa.

Śląsk Polski pokonał Śląsk Niemiecki 1:0 w dniu 29.XI.

W Katowicach odbyły się pokazy doskonałej pary berlińskiej Dietz-Bayer, które wypadły bardzo efektownie.

W kursie instruktorów łyżwiarskich w Katowicach bierze udział 33 osoby.

Rekordy Nehringowej zostały przez międzynarodową federację łyżwiarską zatwierdzone oficjalnie. Nehringowa udaje się wraz z Kalbraczykiem do Davos, a następnie na zawody do Paryża. O ile wykaże ona dobrą formę, zostanie posłana do Lake Placid.

Wyjazd hokeistów i narciarzy do Lake Placid stoi jeszcze pod znakiem zapytania, choć najprawdopodobniej wezmą oni udział, o ile wykażą się dobrymi wynikami na początku sezonu.

Pierwszy mecz hokejowy w Warszawie AZS—Skra dał wynik 6:0.

Drużyna Legji, wzmocniona kilkoma graczami lwowskimi, odniosła w Berlinie poważny sukces, bijąc dwukrotnie repr. związku brandenburskiego 6:0 i 1:0.

Boks.

Międzymiastowy mecz Łódź—Warszawa zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 10:6.

Zawody Wilno—Białystok dały łatwe zwycięstwo pierwszemu 12:2.

Mecz CWS—Makabi wygrał zespół CWS 10:6, lecz Makabi wystąpiła bez kilku czołowych pięściarzy. Skoda pokonała ŻASS 10:4.

Edward Ran odniósł w New Yorku wspaniałe zwycięstwo nad mistrzem świata wagi koguciej, Kaplanem, w pierwszej rundzie przez k-o.

W Finlandji bawili Wocka i Wieczorek, przyczem pierwszy pokonał Gurewitsa, lecz uległ Zidbackowi, a Wieczorek uległ początkowo Hyriylenowi, następnie pokonał go w rewanżowym spotkaniu, wreszcie wygrał z Ferbenem.

Repr. Rygi pokonana została w Warszawie przez Makabi 8:6.

Wawel (Kraków) wygrał we Lwowie z Hasmoną 8:6.

Różne sporty.

Szablowne mistrzostwa stolicy przyniosły zwycięstwo dr. Papee przed Dobrowolskim i Segdą.

Zarząd Pol. Zw. Lekkoatl. organizuje 27.XII w sali WTW uroczyste „zamknięcie sezonu”.

Na walnym zgromadzeniu Polskiego Zw. Kajakowców na prezesa wybrano gen. Kwaśniewskiego.

W meczu gier sportowych AZS pokonał CIWF 4:0, a Polonia pokonała w drużynowym spotkaniu siatkówki AZS 24:14. W turnieju gier sportowych w klasyfikacji drużynowej wygrała Polonia przed AZS i YMCA.

W Siemianowicach rozegrane zostały zawody pływackie, w których większość zwycięstw przypadło zawodnikom Śląska Niemieckiego.

Mecz zapaśniczy Katowice—Warszawa dał wynik 12:10.

W druż. mistrzostwach Warszawy Legja pokonała Skrę 19:4.

W Warszawie czynne są już dwie pływalnie kryte.

FILMY SPORTOWE

WIOŚLARSTWO
ŻEGLARSTWO
NARCIARSTWO
LEKKAATLETYKA

Dla Komitetów W. F. i P. W. oraz szkół
WYPOŻYCZA NA DOGODNYCH WARUNKACH
ADMINISTRACJA „STADJON”
WARSZAWA, SENATORSKA 29.

PIERWSZA POLSKA HURTOWNIA



HERBATA
Z „KOPERNIKIEM”

SKŁAD GŁÓWNY
WARSZAWA · BRACKA 23
SKLEPY DETALICZNE
MONIUSZKI 3, BRACKA 23
WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ
A. DŁUGOKĘCKI · W. WRZEŚNIEWSKI · SP. AKC.

Łyżwy

dla Pań, Panów
i dzieci



poleca tanio

E. CHROSTOWSKI
Marszałkowska 108



NA SEZON GWIAZDKOWY KAŻDY SPORTOWIEC
OFIAROWUJE JAKO PREZENT PAMIĘTNIKI
NAJSŁYNNIEJSZYCH ŻEGLARZY-SPORTSMANÓW

a mianowicie:

- 1) SLOCUM J. Sam jeden żaglowcem naokoło świata. Przełożył Szwykowski L.
Cena 5.50 zł., w oprawie 9 zł.
- 2) GERBAULT A. W pogoni za słońcem. Przełożył z francuskiego Szwykowski L.
Cena 6.50 zł., w oprawie 10.50 zł.
- 3) GERBAULT A. Na powrotnej drodze. Przełożył z francuskiego Szwykowski L.
Cena 7 zł., w oprawie 11 zł.

Niesłychanie ciekawie, porywające wprost pamiętniki obu tych żeglarzy-samotników
wydane są wytwornie i ozdobione wspaniałymi ilustracjami.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa Nowy Świat 69

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga (ul. Senatorska 29).
Telefon 670-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Półrocznie Zł. 12.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Zmiana adresu 50 gr. Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/3	Zł. 150.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: **Mieczysław Majcher.**

Redaktor nacz. **Wiktor Junosza.**

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 10 — 13. Administracja od godz. 10 — 16.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.